Ner 212. Kraków 15 Września — Niedziela. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 września.

Europa od dawna nie zapamiętała takiej ciszy politycznej jak właśnie w tej chwili. Na wypogodzonem czole dyplomacyi ani jedna nie zawisła chmurka, odkąd zjazd salzburski objawił się światu jako rękojmia pokoju, odkąd przemowy Cesarza Napoleona przedsięwzięły utwierdzić wiarę w pokój, i odkąd król Pruski w mowie swojej tronowej mógł się obyć bez poruszenia wszelkich stosunków zewnętrznych i wezwać parlament do pracowania nad wewnętrznem urządzeniem ojczyzny niemieckiej, aby ludy mogły w pokoju używać owoców prac jego. Dania układać się będzie bezpośrednio z Prusami, aby kwestya szlezwicka znikła z horyzuntu politycznego; Turcya po stłumieniu powstania w Kandyi znajduje chwilę wytchnienia i używa jej do pojednania się z Rosyą; drobne zajście między Francyą a Włochami o legion rzymski zagodzone w sposób zadawalniający; ruchy przeciw Rzymowi w niwecz się obróciły; w Hiszpanii stłumiona rewolucya; o kwestyi polskiej oczywiście niema wcale mowy. Nawet kongres pokoju nie zgodził się, czy ma obalić tron napoleoński, czy w Niemczech obwołać republikę, czy wreszcie znieść instytucyę papiestwa. Nastała więc pora wytchnienia w polityce, a z nią zapewne i zaufanie wróci w trwałość obecnego stanu.

Zkądże się jednak bierze, że świat finansowy, który lepiej niż barometr, nawet lepiej od pedagrzysty czuje zmianę powietrza politycznego, zamiast być pełnym otuchy i rzucić kapitały w obrót, aby je zrobić produkcyjnemi, ściska je skrzętnie w skrzyniach i piwnicach? Czytamy bowiem w relacyi o bankach londyńskim i francuskim, że niesłychane to rzeczy, aby nagromadzone tam kapitały, w pierwszym 26, w drugim przeszło 37 milionów funtów sterlingów spoczywały nieruchomie. Eskonto niższe niż kiedykolwiek dotąd, a pieniądze nie idą w ruch. Odpowiedzią na to brak zaufania — czy zaufania kupieckiego? nie, lecz zaufania w trwałość dzisiejszych stosunków politycznych. Cisza, jaka obecnie panuje, wydaje się być nie spokojem świadczącym o równowadze w naturze, lecz atmosferą parną i duszącą, która zwiastuje burzę. Nikt nie ma odwagi rzucać się w wielkie przedsiębiorstwa, mające dopiero kiedyś zysk przynieść, chyba ten co nie swoje ryzykuje; dla tego też kredyt utrudniony.

Ten stan targu pieniężnego jest wynikiem politycznego położenia, dowodem obawy i niepewności, oznaką powątpiewania w trwałość obecnych stosunków. Możeby nie umiano wskazać dokładnie: na czem opiera się ta obawa o przyszłość i ta niepewność, ale istnieje ona niewątpliwie, czy oparta na przeświadczeniu, czy przeczuciem wiedziona, czy z kombinacyj wysnuta. Mniejszą ona się zdawała, gdy widocznemi były przedmioty sporów na wiosnę i w ciągu nawet lata, aniżeli teraz, kiedy znikły, i kiedy wszystko wróciło w dawne, że tak powiemy ryzy.

Z tego daje się wyciągnąć, że chyba po za tym spokojem, po za zapewnieniami dyplomatycznemi i uspakajającemi notami i przemowami panujących istnieje u samychże rządów przekonanie przeciwne. Organizacya militarna Niemiec pod przewodem pruskim, zaopatrywanie wszystkich wojsk europejskich w broń ulepszoną, zamierzona we Francyi zmiana w całym systemie poborowym, budowanie pospieszne w Rosyi kolei żelaznych na południe wiodących, i nieustające knowania panslawistyczne, są to jakoby środki i materyały przygotowawcze do przyszłego działania. Dla tego obecna cisza polityczna jest raczej wypoczynkiem po walce ale nie zakończeniem samej walki zarówno piórem jak i bronią toczonej, i tylko uważaną być może za porę przygotowań. W ten jedynie sposób da się wytłumaczyć to zachowanie się targów pieniężnych w dwóch głównych ogniskach ruchu kapitałów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 13 września.

(X. Y.) Od kilku dni spotykamy tutaj wielu nauczycieli z całej Galicyi. Niejednego Lwowianina może mimowoli dreszcz przeszedł na takie spotkanie, i stanął mu przed oczyma ów groźny „*Klassenbuch*“ gimnazyalny i straszniejsze jeszcze „*Versetzungsprüfung*“. Tą razą jednak profesorowie z zupełnie łagodnemi przyjeżdżają zamiarami: dowiedzieć się tylko, co tam słychać o organizacyi, i jak to będzie z owemi przeniesieniami, awansami itd. Z dobrego źródła zapewnić ich możemy, że na zupełną organizacyą mogą czekać aż do zebrania się Rady szkolnej; porządki zaś, które Namiestnictwo tu i owdzie przedsiębierze, mają li cechę prowizoryczną i starają się koniecznym zapobiedz błędom. Są to środki administracyjne, które przy nastąpić mającej zmianie systemu naukowego stały się koniecznie potrzebnemi, i które tylko zmianę tę ułatwić mogą. Z tego stanowiska ocenić musimy zwiększenie obecnie liczby godzin niemieckiego języka, tam gdzie się tego okazała potrzeba; słusznie bowiem można było przypuszczać, że skoro w języku polskim młodzież wszystkiego uczyć się będzie, nauka języka niemieckiego bez pomnożenia liczby godzin wykładowych byłaby zaniedbaną. W kilku szkołach średnich Galicyi wschodniej, gdzie młodzież i profesorowie zupełnie byli odzwyczajeni od naukowego polskiego języka, Namiestnictwo przy wykładach niektórych przedmiotów tymczasowo pozostawiło język niemiecki, zwłaszcza w tych klasach, gdzie młodzież ma kontynnować, w poprzedniej klasie w niemieckim języku wykładany przedmiot. Zresztą Namiestnictwo musiało pozostawić niektóre siły naukowe: nie miało bowiem funduszów potrzebnych do podobnych zmian.

Wszystkie te jednak środki są, jak powiedzieliśmy, tylko prowizorycznemi, a Rada szkolna na podstawie swojej ustawy, o zupełnej przemianie systemu naukowego decydować będzie.

Wiedeń 12 września.

— *r.* Jeżeli się nie mylę, był to znany dyplomatyczny korespondent *Journal des Débats*, który podał wiadomość, że w intrygach dotyczących sprawy wschodniej obecnie, gdy rola Grecyi się skończyła, *Rumunia* przyjęła na siebie zadanie zakłócenia pokoju. Rząd księcia Karola Hohenzollern w dwojaki sposób będzie się starał uczynić zadość temu zadaniu, z jednej strony przez wspieranie agitacyi i tak zwanego powstania bułgarskiego, a z drugiej na własną rękę przez wyzywanie mocarstw. Choć się nie rozchodzi o skutek doraźny, osiągnie się przynajmniej cel większego rozdwojenia mocarstw w kwestyi wschodniej i powolnego niszczenia traktatów. Z podobnemi doniesieniami spotkaliśmy się zresztą w dziennikach berlińskich, które otrzymują informacye od dawnego współpracownika swego, a obecnego sekretarza Rady związkowej Dra Lotara Buchera.

Za wiarogodnością tych wiadomości przemawia ta okoliczność, że fakta podane sprawdziły się. Zaledwie bowiem upadło powstanie kandyjskie, a już wprowadzono na scenę i to z największą ostentacyą tak zwane powstanie w Bułgaryi. Równocześnie rząd rumuński rozpoczął kampanię, której cel i zamiar są te same, jakie miał przedtem rząd grecki. Ustawiczne naruszania traktatów, ugód i praw międzynarodowych mają zmusić państwa opiekuńcze do wmięszania się, a kwestya wschodnia pozostaje tym sposobem kwestyą otwartą. Powtarzam, że agitacyi antitureckiej wcale nateraz nie zależy na osiągnięciu jakiegoś rezultatu; nieprzyjaciele Turcyi kontentują się nadzieją, że ustawiczne ściganie przy zbiegu pomyślnych okoliczności dobije Muzułmanów, a postępowanie podobne już z tego powodu ma pewne swoje korzyści, że mocarstwa zachodnie unikają jak najstaranniej starcia i starają się każdorazową sprawę sporną załagodzić w drodze kompromisu.

Rząd rumuński innych używa środków ku osiągnięciu zamiarów swoich, aniżeli Grecya. Tam starano się wesprzeć powstanie zbrojne bez względu na przepisy prawa ludów i stosunki międzynarodowe, i chciano wywołać nieporozumienie między państwami opiekuńczemi. W Bukareszcie jawnie i prosto dążą do celu, depcząc nogami traktaty obowiązujące. Rozpoczęto walkę od naruszenia kartelu paszportowego i wszelkich względów, jakie rządy cywilizowane mieć zwykły dla obcych poddanych, podróżujących za legalnym paszportem. Z kolei przystąpiono do opodatkowania obcych kupców, zamieszkałych w miastach nad Dunajem leżących, a zatem do kroku przeciwnego wszelkim traktatom. W końcu wypowiedziano w sposób brutalny kartel pocztowy; krok ten wprawdzie korzystnym jest dla Rosyi, dla Austryi jednak obojętnym być nie może. Nastąpią przedstawienia, noty, groźby, których Rumunia nie uwzględni, i wyzwoli się tym sposobem z pod obcego wpływu, jak sobie tego życzy Rosya, lub przyjdzie do starcia między mocarstwami opiekuńczemi również dla Rosyi pożądanego. W każdym razie Rumunia wierna, programowi, zakłóci pokój europejski.

Paryż 10 września.

Od wyjazdu Cesarstwa do Biarritz, p. Rouher bawi na wsi pod Brunoy i przyjeżdża co drugi dzień do Paryża na radę ministrów. Magr. de Lavalette otrzymał powinszowania z powodu rad departamentowych. Tylko kilka rad wniosło sprawę reorganizacyi armii. Przy chętnem usposobieniu członków, rozprawy nad tym przedmiotem zostały z łatwością przytłumione przez prezesów. Rząd będzie więc miał wolne ręce w Izbie, i może się domagać reorganizacyi wojska. Od ogłoszenia okólnika margr. Moustier, dzienniki rządowe wykładają ciągle politykę pokojową, pomimo, że im nikt nie wierzy, nawet *Times*. Pokojowy Emil Girardin powinien być z tego kontent i zawiesić swoje wywody nad wielkiemi zaletami pokoju; ale nie przestaje on w najlepsze ciągnąć dalej, a pomaga mu w tem p. Ollivier w listach z Niemiec. Ten ostatni donosi, że zupełna jedność Niemiec pod Prusami jest nieuniknioną i już prawie dokonaną, że Francyi nie pozostaje nic innego, jak siedzieć cicho i poświęcić się rozwojowi wolności. Prowadzi się tu żywa polemika tak w dziennikach jak w kółkach politycznych nad tem, co czynić wypadnie, w razie, gdyby Prusy miały zagarnąć rzeczywiście całe Niemcy. Stronnictwa przeciwne rządowi dowodzą, że nie ma już nic do czynienia, że należy schylić głowę i przyjąć fakt dokonany. Opinia publiczna mimo tego przewiduje zawsze wojnę, i tem bardziej, że wszelkie starania p. Rouhera o umiarkowanie i przeciągnięcie Prus na stronę Francyi chybiły. W przewidzeniu wojny zwiększa się codzień depozyt bankowy. Gotówki jest jednak tyle, że giełda trzyma się dobrze. Thiers, który zna biegłość polityki Prus, miał wyznać poufnie, że pokój jest zupełnie niepodobny; z taktyki partyi organa jego utrzymują przeciwnie. Według nich Cesarz przechodzi przez rok 1827 Karola X i rok 1847 L. Filipa, tj. chyli się do upadku. To porównanie tak krążyło po dziennikach, że uderzyła nań *Patrie*. Można powiedzieć, że obecnie dziennikami patryotycznemi są są jedynie *Presse* i *Situation*. Organa te dowodzą, że Prusy zwodzą Francyę wszędzie, że nie tylko gwałcą traktat praski i łączą się z Rosyą i Włochami, lecz starają się nadto złączyć z Austryą. Dla złagodzenia tego zdania, według *Patrie* zbyt wyłącznego, robi ona uwagę, że Prusy opuściły stanowczo Luxemburg, ale nie dodaje, że Prusy i Rosya posądzają Francyę o chęć zajęcia z nienacka tej fortecy, rozumie się z przyzwoleniem Holandyi. Nienawiść, jaką okazują dziś Prusy i Rosya ku Francyi, jest prawie niepodobna do ugaszenia, i ta okoliczność najbardziej wszystkich zajmuje. Wszyscy są przekonani, że okólnik margr. Moustier jest czynem tymczasowym, że pomimo przeczeń, zjazd w Salzburgu miał cel ogólno polityczny i że wojna stanie się nieuniknioną. Margr. Moustier opuścił Paryż i bawi w departamencie Doubs. Chodzą nieustanne pogłoski, że na początku zimy minister ten ustąpi miejsca panu Drouyn de Lhuys. Na posła do Londynu ma iść hr. Walewski, a ks. de la Tour d'Auvergne, dzisiejszy poseł, ma być przeniesiony do Rzymu w miejsce hr. Sartiges. Bar. Malaret ma wrócić do Florencyi i utrzymywać w niej politykę francuską przychylną dla Rzymu.

Włochy uciszyły się od chwili wyjazdu Garibaldego do Genewy, ale za to agitacya przeniosła się do granic Francyi. Wszyscy niemal wychodźcy francuscy udali się do Genewy na tak zwany kongres pokoju. Pod firmą pokoju i liberalizmu, kongres ten czycha na zabór Rzymu i obalenie Napoleona III. Jedno grono polskie zaprotestowało z tej przyczyny przeciw pokojowi, obnażonemu ze wszelkiego uczucia sprawiedliwości. Natomiast biskup Dupanloup na kongresie katolickim w Malines miał mowę tak wspaniałą, że zamieszczają ją nawet dzienniki ślubujące dążeniom kongresu genewskiego. W oczach czcigodnego biskupa, liberalizm nie polega na żądzy używania i pokoju, lecz na walce, poświęceniu, patryotyzmie, pracy i nauce. W smutnej epoce, w jakiej żyjemy, protestantyzm i schyzma są bogate w przewrotność i siłę, ale katolicyzm jest bogatszy w uczucia uczciwości i prawa. Polityka państw katolickich może być słabą, ale jest uczciwą. Do Genewy udał się także jen. Prim. Nie był on w Hiszpanii podczas powstania, lecz siedział w Perpignan, zkąd udał się przez Marsylię naprzód do Włoch a potem do Szwajcaryi.

Revue des deux Mondes z dnia 15go t. m. wyda artykuł ks. d'Aumale o wojnie niemieckiej.

Przybył tu p. Kretsulesko, nowy ajent rumuński. *Patrie* zapewnia, że choć mianowany przez p. Bratiano, ajent ten będzie postępował według polityki francuskiej.

Wczoraj p. Rouber zwołał bankierów i wekslarzy w celu zniesienia się nad sposobami podźwignięcia kredytu.

Lwów 13 września. *Gazeta Lwowska* donosi, że według zawiadomienia telegrafem ze strony ministerstwa wyznań i oświecenia, Dr Ludwik Pepłowski, radzca sądu krajowego we Lwowie, zamianowany został na przedstawienie Namiestnika zastępcą profesora prawa handlowego i wexlowego austryackiego z wykładem polskim na uniwersytecie lwowskim na rok szkolny bieżący.

Wiedeń 13 września. Pod napisem „Rocznica polsko-austryacka“ *Debatte* dzisiejsza zamieszcza artykuł, w którym przypomina wiekopomną rocznicę oswobodzenia Wiednia i wystawia bohaterski czyn Jana III. Następnie stawia pytanie, czy Austrya kiedykolwiek wywdzięczyła się Polakom, i sądzi, że głębokie, dla Austryi niekoniecznie zaszczytne milczenie powinno być najstósowniejszą odpowiedzią. W samej rzeczy najlepiej pominąć milczeniem kwestyę wdzięczności, gdyż w polityce nie ma uczuciowości. Kieruje ona się bowiem lub przynajmniej winna się kierować dobrze zrozumianym interesem państwa i narodu. Dla tego większą przywięzujemy wagę do ostatniego ustępu wzmiankowanego artykułu, traktującego rzecz ze strony czysto politycznej, i z tego powodu pozwalamy sobie obznajmić czytelników z jego treścią: „Wywiązanie się z długu naszego zaciągniętego u Polaków, może być wymogiem interesu naszego, a wywdzięczając się Polakom przysporzymy sobie korzyści. Że rzecz ma się nie inaczej, nie potrzeba dopiero dowodzić, ponieważ zdarzenia czasów ostatnich są aż nadto wymowne. Z upadkiem Polski runęło jedyne przedmurze, zabezpieczające Europę od Moskwy, i zrobiony został wyłom w istnieniu Austryi, przed którem stanął już groźny panslawizm. Z upadkiem narodu polskiego zmalał zastęp walczących o wolność, a my w Austryi wiemy aż nadto dobrze, jak często Rosya coraz bardziej ku nam się posuwająca potrafiła stłumić ducha wolności w Austryi. Lecz jeżeli wyłom tak ma się wypełnić, jeżeli wolność ma znaleść nowych sermierzy i sprzymierzeńców, natedy Austrya musi być wdzięczną, nie powinna dłużej ociągać się z wypłaceniem długu, wtedy winna przyjść w pomoc przygnębionemu narodowi polskiemu, musi okazać się zbawczynią, jak niegdyś Polacy ją zbawili. Polska zmartwychwstała będzie najlepszą i najwierniejszą towarzyszką Austryi w walce przeciw panslawizmowi. Zanim to nastąpi uważamy za stósowne, aby Polacy pod berłem austryackiem żyjący mieli zabezpieczone sobie prawa wolności, które niezbędnemi są dla ich bytu narodowego, a których dotąd nie posiadają. W tym razie węzły łączące Polskę z Austryą, staną się nierozerwalnemi i takiemi będą w dniu w którym nastąpić musi decyzya stanowcza. Oby nam się wtedy zwycięstwo uśmiechało, jak przed 184 laty! Będzie to najpiękniejszym hołdem, który Austrya złożyć potrafi cieniom bohatera Sobieskiego.“

– Nastąpiło nareszcie porozumienie między obydwoma ministrami skarbu pp. Becke i Lonyay, jak się zdaje, w skutek bezpośredniego wdania się N. Pana. Wczoraj zawezwano telegrafem ministrów węgierskich z Pesztu do Wiednia, a jutro o godzinie 1ej odbędzie się posiedzenie deputacyi węgierskiej, na którem p. Lonyay przedłoży na piśmie zawartą między ministrami ugodę. Prawdopodobnie ugoda przedłożoną zostanie równocześnie deputacyi przedlitawskiej. Jak donosi *Llyod peszteński* przyjęto za podstawę cyfrę przeciętną z ostatnich sześciu wykazów budżetowych; Węgry przyjmują więc na siebie 52 milionów; reszta niedoboru ma być uważaną za sprawę wspólną, której pokrycie będzie zadaniem delegacyi. Spodziewają się, że deputacye wobec tak zmienionego położenia ukończą prace swoje najdalej za dni ośm i zdołają przedłożyć obydwom reprezentacyom bezpośrednio po ich zebraniu się punktacye ugody finansowej.

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi religijnej odbytem pod przewodnictwem Dra Rechbauera obradowano nad projektem ustawy o stosunku szkoły do kościoła, wypracowanym przez posła Hermanna. Kilku członków komisyi oświadczyło się za dodaniem ustępu orzekającego, że szkoły jako zakłady państwowe nie powinny podlegać ograniczeniom religijnym. Po dłuższych rozprawach, w których brali udział posłowie: Kuranda, Schneider, Zyblikiewicz i Rechbauer, poseł Sturm wniósł, aby projekt prze-

Część literacko-artystyczna.

NIECO O CZASACH STANISŁAWA AUGUSTA.

(*z Opowiadań Starca.*)

patrz Nr. 181, 190, 191, 192, 193, 194, 197, 199, 200, 204, 205 i 206 *Czasu*.

Różne są zdania piszących o stanie obyczajów i literatury pod panowaniem Stanisława Augusta. Nieszczęśliwe wypadki w tej epoce zaszłe, stawiające tego króla w złem świetle względem narodu, są przyczyną, że wzruszani bolesnemi wspomnieniami pisarze nienawistnem okiem patrzą na wszystko, cokolwiek przez jego osobę bezpośrednio lub pośrednio zdziałane było, i na wszystko, co go otaczało. Wszakże te przedawniałe fakta powinnyby już być sądzone beznamiętnie, tem bardziej, że nie można poczytać za zbrodnię, jeżeli kto nie wierzy w udanie się rozpaczliwego czynu; co jeżeli jest błędem, to takiego błędu niejeden nawet ze sławnych wodzów się dopuścił.

Przytoczę do ocenienia zarzut jednego z tegoczesnych przeciwników Stanisława Augusta, mogący służyć za dowód, jakie ów człowiek uczony miał wyobrażenie o rzemiośle wojennem, gdy twierdzi naiwnie, że „lepiejby był król Poniatowski dla Polski zrobił, gdyby był zamiast dawania uczonych obiadów, nieprzyjaciela pobił.“

Z tych słów mogłaby sądzić potomność, że za czasów Poniatowskiego tak snadnie można było bić nieprzyjaciół jak obiady dawać.

Kto chce znaleźć na kim skazę, łatwo ją znajdzie. Przecież za życia króla, niechętni mu wszystko złe w nim znachodzili. Źle było widziane, że szkołę wojskową założył, że wojskowych lubi, bo mówiono, że mundurami się otacza; źle, że na uroczystych nabożeństwach przodkował, bo mówiono, że lubi pompę; źle, że nauki i uczonych protegował, że sztuki piękne rozszerzał i do upiękniania stolicy tak się przeważnie przyczynił, mówiono bowiem, że to wszystko robił przez próżność. A czyż szlachetniejsze miewał zatrudnienie jego poprzednik, kiedy, jeżli nie polował w kniei, to zwabione ścierwem psy na pałacowym dziedzińcu strzelał; albo kurząc fajkę przy piwie, błaznowi bawić się kazał?

Dalej co do literatury:— Podług niego, Poniatowski złożył sobie kompanię autorów na prędce, i królem filozofem się ogłosił. Nie wskazuje autor, gdzie i w jakiem piśmie to ogłoszenie miało miejsce, a zatem twierdzenie gruntuje się na niechęci; wszakże skoro kto rzecz dobrą zrobił dla narodu, nie należy wyszukiwać w tem pobudek próżności.

Dalej mówi, że literatura powoli z wnętrza narodu się kształcąca byłaby ogromniejsze skutki wywarła. Tem wysłowieniem przyznaje, że musiała już była wówczas wywrzeć *positive* ogromne skutki; lecz pierwszego założenia poprzeć trudno by mu było. Śmielej rzec można, że do dziś dnia Polska by drzémała (jak dotąd po niektórych odległych od głównych miast krańcach drzémie), a sama literatura z wnętrza narodu nie byłaby się dotąd wyrobiła, gdyby jej owa kompania autorów życia nie dała, a potem w towarzystwo przyjaciół nauk zamieniona, ciągle, ile w owych wojennych czasach zdołać mogła, nie odżywiała.— Dla przekonania zapytajmy się naszych sąsiadów Węgrów, jaką literaturę, choć wywczasowani długim pokojem, z siebie wyrobili?...

Że za wieków Zygmuntowskich literatura przyszła do Polski (jak się Witwicki wyraził) z Watykanu z obrzędami, religijnemi i z relikwiami, Poniatowskiego zaś literatura przyszła z *Palais royal* z żurnalami mód i pachnidłami — czegóż tem dowiódł?... Oto, że za czasów Zygmuntowskich literatura także z wnętrza narodu sama się nie wyrobiła, tylko z obcej ziemi przyszła.

Czemu zaś w pierwszej epoce przyszła z Watykanu?... Bo Włochy przez królowę największą miały styczność z Polską. Dla czego później z Francyi?... Bo piśmiennictwo francuskie wówczas najsłynniejsze było w Europie. Dla czego Polacy przekładali lub naśladowali obce płody zamiast odrazu tworzyć własne? Bo nie dosyć jest mieć natchnienie, trzeba wprzód wprawiać pióro, aby zręcznie i właściwie myśl w słowo zamienić — co jest nie łatwem zadaniem. Trzeba więc było wzorów: i te brali od narodu, z którym w życiu towarzyskiem najbardziej sympatyzowali.

Skażenie mowy polskiej mieszaniną łacińską nastąpiło za Zygmunta III; francuska zaś w używanie weszła od czasu Maryi Kazimiry, gdy język ten był prawie językiem dworskim: łatano więc mowę w stolicy francuszczyzną, tak jak długi czas jeszcze na prowincyach łaciną; nie można więc winić o to Poniatowskiego, który sam czysto po polsku mówił i polską literaturę zaszczepić usiłował. Wiemy wszakże z opisów i powieści o obiadach czwartkowych, że tam mówiono i dowcipkowano po polsku, a mamy jeszcze ztąd w komedyi *Powrót Posła*, jak Niemcewicz manią francuzowania zręcznie wyśmiał. Na ostatek wiemy, że po skończeniu panowania Stanisława Augusta emigracya francuska najwięcej do wprowadzenia tego języka w salony polskie się przyłożyła, i wiele domów polskich po prowincyach guwernerami zaopatrzyła. Domy zaś mniej zamożne oddawały córki swoje do klasztorów Benedyktynek, a szczególniej Wizytek (pierwotnie z Francyi pochodzących), gdzie zakonnice z reguły zakonnej tym językiem między sobą szczebiocą.

Naśmiałby się (gdyby żył) autor *Pielgrzyma*, że teraz, gdy zacniejsze domy polskie język ojczysty (na powszedni dzień) do salonów wpuszczają, poważny naród niemiecki lafiryndować zaczął i daleko pocieszniej wyrazy obce z swemi żeni np. *Charmantes Mädchen, superbes Pferd, delicioser Wein, famoser Ball* i t. d.

Do rozwolnienia obyczajów w Polsce nie tyle Francuzi, ile najwymyślniejsi w rozpuście Włosi się przyczynili; cyniczne ryciny, nieskromne balety i haniebne wynalazki przez nich wprowadzone były.

Zkądkolwiek wreszcie rozwolnienie obyczajów do naszej Polski zawitało, nie możemy go jednak brać za powszechną wówczas zarazę kraju; kto się Paryżem zawietrzył, temu w ojczystym dworcu było duszno, taki zwykle w stolicy dotrawiał reszty majątku, prowincye zatem od szkodliwego ich wpływu uchronione były.

Spokojne wiejskie ustronie, nie budząc gwałtownych namiętności, sprawiało uczucia łagodne, melancholiczne, romansowe. Młodzież wiejska nieznając praktyki miłosnej w wielkich miastach, uczyła się jej z książek; pozawracane głowy, rozczulane serca romansami Floryana, sielankami Gesnera, Karpińskiego, bujały w eterach czystej sentymentalności; każdy *Amant*, jeżeli miał rycerskie serce, udawał Gonzalwa z Korduby, a jeżeli był sobie *paterna rura*, to się czuł być Nemorynem, Dafnisem, Filonem, i jako taki nie pomyślał o przeniewierstwie dla pani swych myśli, a tem mniej o uwiedzeniu jakiej niewinnej a tkliwej Estelki. Taka to poetyczna lubo śmieszna miłość, podnosząc ich w świat nadzmysłowy, odradzała od zwierzęcego wylania się na rozpustę.

Podobne dziecinne role nie odgrywają się w naszym postępowym wieku; my sobie poważni jak stare karły, nawet śmieszności robimy zawsze seryo; nasza młódź pogardza miłością, ale ma słuszność, bo też ta Wenus stara jak świat. Wyśmiewają czułość, bo to wyraz już oklepany; unikają od związku z kobietami, bo kto wolny, ten szczęśliwy — a i bez przysięgi ślubnej jakoś ludzie się rodzą. Oni w swoich klubach siedzą sobie jak Mandaryni w szlafrokach około kipiącego samowaru, otoczeni kłębami narkotycznego dymu z Hawanny, a popijając błogosławiony nektar Niebieskiego państwa (którego dawniej nawet bogowie greccy nie pijali), obradują nad krytycznym stanem finansów krajowych, a rzeczywiście własnych; debatują w czem i jak je poprawić: nie znalazłszy zaś innego zaradczego środka, najrozpaczliwsi podają projekt do prawa, *żenić się* — co rzeczywiście znaczy sprzedać się bogatej kobiecie, niezważając, jak ją Pan Bóg ulepił, jaką duszę jej włożył, nie pytając, jakiego pochodzenia i wychowania, bo to wszystko zbyteczne, byle tylko miała czysty wyciąg hypoteczny, na zaciąganie nowych pozycyj w stanie biernym.

Czyli tą drogą można dojść do szczęścia?... Nie powiem, bo nigdy nią nie chodziłem. Zdanie jest niektórych, że każda rzecz jest względna; że spełnione życzenie każde nazywa się szczęściem — a więc z Ksantypą i z Megierą można być szczęśliwym?!.. Czemu nie? co jest złe na lice, może być dobre na nice. Jaka obojętność i martwość panuje w życiu towarzyskiem, taka też owładła czytających lub patrzących na przedstawy dramatyczne.

kazanym został podkomisyi z trzech członków składać się mającej. Komisya zgodziła się na ten wniosek i wybrała do podkomisyi posłów: Dra Figulego, Dra Dienstla i barona Seyffertitza.

— Ministeryum skarbu wręczyło prezesowi izby poselskiej następujący **projekt ustawy dotyczący pożyczki dla gminy miasta Brodów w Galicyi.**

Projekt ustawy.

Za przyzwoleniem obu izb Mojej Rady państwa udzielam miastu Brodom rocznego wsparcia w kwocie 9000 złr. na lat sześć począwszy od r. 1868 z funduszów państwowych, a to w celu ulżenia zobowiązań, których miasto ma dopełnić względem uprzywil. austr. banku narodowego przy oczynszowaniu zaciągniętej u niego pożyczki hypotecznej po ostatnim pożarze z dnia 23 maja 1867 r.

Projekt ten jest umotywowany jak następuje: Gmina miasta Brodów prosiła N. Pana o udzielenie pożyczki skarbowej bezprocentowej pół miliona złr. wynosić a w 25 rocznych ratach wracać się mającej w celu odbudowania domów zniszczonych przez wielki pożar z d. 23 maja rb. Tak namiestnik Galicyi, jako naczelnik ministerstwa spraw wewnętrznych przemówili jak najgoręcej u ministerstwa skarbu za udzieleniem żądanej pożyczki miastu tak ciężko dotkniętemu i radzili wydanie tymczasowej zaliczki 100000 złr. ze względu na okoliczność że konstytucyjne traktowanie tej sprawy wymagałoby dłuższego czasu, podczas którego upłynęłaby pora stosowna do stawiania budowli.

Tymczasem pełnomocnicy miasta Brodów do Wiednia wyprawieni w przekonaniu, że przy obecnem położeniu finansowem bezprocentowa pożyczka, i to tak znaczna, trudno dałaby się osiągnąć, wspierani przez ministerstwo skarbu prowadzili układy z uprzyw. austr. bankiem narodowym, które wiodły do tego rezultatu, że miasto Brody otrzymało zapewnioną pożyczkę do wysokości 300,000 złr. na stósowną hypotekę. Aby zaś pożyczka, przeznaczona na wsparcie dla uboższej części ludności tak srogo dotkniętej, dopięła celu swego, pełnomocnicy starali się o dwie rzeczy: z jednej strony, aby przez stósowną subwencyę ze strony państwa unikano straty kursu przy realizowaniu listów zastawnych i aby procent płacić się mający przez pojedynczych zapożyczających się był zredukowany do stopy znośnej; a z drugiej, aby przez udzielanie tymczasowej zaliczki 100000 złr. miasto mogło korzystać jeszcze z krótkiej i stósownej pory do stawiania budowli.

Ze względu na oświadczenie uprz. austr. banku narodowego, że tenże z wystawić się mających dla miasta Brodów listów zastawnych każdą razą połowę aż do wysokości przeznaczonej zaliczki bezpośrednio prześle do Centralnej kasy państwa, i gdy zaliczka ta będzie pokrytą z funduszów oddanych zarządowi finansowemu do rozporządzenia na rok bieżący i jeszcze w ciągu bieżącego roku temu zarządowi się zwróci, ministeryum skarbu mogło uczynić zadość prośbom pełnomocników miasta Brodów przynajmniej pod tym względem, że zaliczka 100000 złr. pod stósownemi zastrzeżeniami prawnemi przekazaną została już wd. 30 lipca rb. kasie zbiorowej w Brodach za pośrednictwem Głównej kasy krajowej we Lwowie.

Co się zaś tyczy dalszej prośby, aby państwo połowę procentu ze sumy 300000 złr. płacić się mającego, a zatem 3%, na cały okres 32 letni, lub stosunkowo większą sumę na czas krótszy przyjęło na siebie, a względnie wspierało gminę stósownym datkiem według ułożyć się mającego sposobu, ministeryum skarbu, jakkolwiek przykre położenie miasta Brodów zasługuje na wszelkie uwzględnienia ze strony zarządu państwowego, jednak ze względu na obecny stan finansów państwa, nic więcej uczynić nie mogło, jak prosić N. Pana o pozwolenie wyrobienia na drodze konstytucyjnej dla miasta Brodów rocznego wsparcia 9000 złr. na lat sześć, począwszy od r. 1868, w celu ulżenia zbyt wielkiego ciężaru procentowego.

Na zasadzie Najwyższej decyzyi zapadłej wskutek tego wniosku, ministeryum skarbu ma zaszczyt przedłożyć powyższy projekt ustawy.

— Donoszą z Pesztu, że **wydział urzędu Szabolskiego** cofnął sam bez wdania się rządu uchwałę swoją dotyczącą udzielania wotum zaufania Koszutowi. Nadżupani Vecsey, który w skutek dawniejszej uchwały złożył był godność swoją, przyjął takową na nowo.

— W dalszym ciągu po dwutygodniowej przerwie podaje dziś znowu *Politik* 4ty z kolei list o stosunkach i o obecnem stanowisku Czechów; ostatni ten list cokolwiek bliżej nas obchodzi, bo traktuje szeroko i długo o Polakach w Galicyi. Obok ziarnka prawdy jest tam bardzo wiele fałszu. Dziś ograniczamy się na tej tylko wzmiance, bo czekamy dokończenia owych listów „bezstronnego“ spostrzegacza.

Kongres moskiewski i panslawistyczna propaganda,

napisał Julian Klaczko.

(Les congrès de Moscou et la propagande panslaviste.)

(Revue des deux Mondes.)

II.

(Ciąg dalszy).

Po tak mądrze obrachowanych słowach ministra nastąpiły pełne natchnienia słowa poety, i zgromadzenie usłyszało dźwięczne zwrotki pana Tiutczewa. Jest to znowu ciekawy typ społeczeństwa rosyjskiego, który zeszkicować warto; należy się mu naturalnie miejsce obok p. Berga, żołnierza-poety warszawskiego bankietu. P. Tiutczew w młodości swojej był dosyć „zachodnim“, nawet po prostu liberalnym, i moglibyśmy jeszcze zacytować niektóre z jego wierszy, w których opłakiwał potajemnie męczeństwo Polski. Wszedłszy później w zawód dyplomatyczny bawił długi czas w Monachium, mieście przesiąkłem wtedy na wskróś religijną filozofią Schellinga, i nabrał trochę mistycyzmu, ale mistycyzmu eleganckiego, mądrze umiarkowanego względami i rozrywkami światowemi. W takiem to usposobieniu napisał dla cara Mikołaja poufny memoryał o przyszłości świata religijnego, memoryał który *Przegląd* nasz zdołał pochwycić w przelocie i dać go poznać publiczności [1]): autor przepowiadał w nim kościołowi prawosławnemu bliskie i powszechne panowanie nad duszami na ruinach rzymskiego katolicyzmu. Dość prędko jednak sprzykrzywszy sobie dyplomacyą równie jak i teologią, p. Tiutczew powrócił do Petersburga, i był już odtąd tylko człowiekiem rozumnym na usługach dworu, człowiekiem światowym, człowiekiem wesołego życia i dowcipnym; bo ten lew salonowy z bujną i siwiejącą grzywą lubi próbować swoich szponów i niejedna osoba przy dworze nosi po nich znak niczem nie zatarty, a między innemi książę Gorczaków, minister który lubi pisać depesze, a jeszcze bardziej rozpowiadać o nich. P. Tiutczew nazwał go raz „Narcyzem kałamarzowym“... Ma się rozumieć, że były członek ambasady traktował poezyą jako wielki pan; tylko w wolnych chwilach puszczał czasami w świat kilka zwrotek, które były delicyami delikatków petersburskich, gdy w tem r. 1863 zesłał mu nareszcie natchnienia wielkie i potężne. Wdzięczny wierszopis, który dotąd opiewał tylko piękności natury mdlejącym rytmem *lakistów* [2]), wydobył nagle ze siebie tony gniewu i przekleństw, i w wierszu który zyskał wielki rozgłos, gorzko wyrzucał księciu Suworowowi, że „sam jeden tylko z pomiędzy wielkich“ odmówił hołdu zbawcy ojczyzny, *archaniołowi* Murawiewowi. Odtąd p. Tiutczew nie przestawał już przemawiać w imie najgwałtowniejszych namiętności świętej Rusi, i te to właśnie miedziane struny srebrnej niegdyś lutni zabrzmiały teraz wśród biesiadnej sali. „Zachód zdjęty jest trwogą, drży na widok zebranej razem całej rodziny słowiańskiej, która, wbrew przyjaciołom i nieprzyjaciołom, po raz pierwszy wyrzekła: *Oto jestem!* Pan nasz jest żyjący, potężną jest sprawiedliwość jego i sprawiedliwą potęga jego; imie Cara oswobodziciela przekroczy wkrótce granicę rosyjską“... Mimo tego Izaiasz moskiewski napomina „braci“, aby czuwali bez ustanku, aby nie zasypiali w zwodniczej bezczynności. Dawne krzywdy jeszcze nie wszystkie pomszczone i niejedno niebezpieczeństwo zagraża wielkiej zjednoczonej rodzinie; „Kosowe pole dotąd istnieje, Biała Góra dotąd stoi nie rozorana. A między nami, o bracia, co za hańba! W pośród naszej słowiańskiej rodziny, ten tylko uszedł nienawiści tylu sprzysięgłych przeciw nam nieprzyjaciół, który względem swoich, wszędzie i zawsze, był zdrajcą i ohydnym zbrodniarzem. Tylko jego, tego *naszego Judasza*, zaszczycają oni swemi pocałunkami!...“ To wywołanie Polski pod postacią Judasza wśród wieczerzy słowiańskiej wywarło skutek nieopisany. „Przytomni nie mogli powstrzymać łez“ powiadają *Moskiewskie Wiedomosti*, głuche pomruki mięszały się z tłumionemi łkaniami, i ażeby pokonać głębokie wrażenie sprawione wierszami p. Tiutczewa, trzeba było aż czarodziejskiego imienia *Konstantynopola*, które niebawem zabrzmiało w strofach innych poetów, — bo, rzecz uwagi godna, podczas całej tej miłościwej uczty (*agape*) petersburskiej, Rosya, wyjąwszy urzędowego jej reprezentanta, ministra, przemawiała tylko językiem bogów i rytmicznemi frazesami. Poeta Majkow sławił „nowego ducha, który wyszedłszy z Rosyi, tchnął na oblicze *feudalnej* Europy... i otworzy niebiosa przyszłym pokoleniom, na przekór Watykanowi, jego bullom i piorunom.“ — A poeta Krol wołał znowu: „Przyjdzie dzień, w którym przed bramami Bizancyum nieprzyjaciel przypomni sobie sławny puklerz Olega, a dzwony grzmiące ze szczytu ś. Zofii sławić będą zjednoczenie wszystkich Słowian...“

„Zagraniczni Słowianie“ chociaż prozą tylko mówili, powiedzieli jednak wiele rzeczy silnych i pięknych, i godnie odpowiedzieli na zaklęcia muzy moskiewskiej. PP. Rieger i Brauner rewindykowali dla literatury czeskiej zaszczyt, że pierwsza powzięła „wielką ideę“, ale zaszczyt jej urzeczywistnienia powierzyli narodowi rosyjskiemu. „Jesteście niepodlegli i silni, możecie więc podołać temu zadaniu; sama Opatrzność wam je poruczyła dla szczęścia naszego i dla szczęścia całej ludzkości“. Dr Polith poszedł dalej i ugodził w sam rdzeń problematu: „Nasze przybycie do Rosyi — mówił on — nasz pobyt w jej stolicy, jest najjaśniejszym dowodem, że ona słusznie nosi nazwę *wszechsłowiańskiego* mocarstwa. Jest to wypadek olbrzymiej doniosłości, który pociągnie za sobą następstwa nieobliczone. Twórcze posłannictwo Rosyi nie rozciąga się tylko na Azyą, — miejsce jego i tutaj, na progu Europy, na tym Wschodzie europejskim. Oswobodzenie europejskiego Wschodu, oto jej posłannictwo. Bitwa pod Sadową rozcięła kwestyę Wschodu europejskiego: świat giermański oddzielił się od świata słowiańskiego; Rosya nie jest już dzisiaj rosyjskiem tylko mocarstwem: stała się ona mocarstwem słowiańskiem, wszechsłowiańskiem; ma odpowiednią do tego siłę materyalną i moralną. My Słowianie wschodni, my prawowierni chrześcianie wschodni, mamy nadzieję, że Rosya spełni to posłannictwo; idzie tutaj zarówno o jej cześć jak i potęgę....“ Mowa ta zyskała palmę oratorską, a p. Polith uznany został za godnego tryumfu, tryumfu wedle rosyjskiego obyczaju, owego sławnego *kaczata*, którego tak dziwne wspomnienie unieśli z sobą żołnierze francuscy z krymskiej kampanii. Wyniesiono stoły, a pochwyciwszy biednego doktora, poczęto go wyrzucać w górę, aż pod sufit, potem chwytano go w powietrzu, znów wyrzucano i tak dalej, wśród krzyków i podrygów sławnej *prysiadki*. Łatwo się domyślić, że po takim wybuchu słowiańskiego uczucia sławetne zgromadzenie przedstawiało już tylko widok bezładny i chaotyczny. W sam raz przyniesiony pącz gorejący (*żżonka*), niebieskawemi połyski oświecił ten dziwnego wejrzenia obraz finalny.

Mimo całej świetności „słowiańskiego tygodnia“ petersburskiego, tydzień moskiewski przewyższył go rozległością, siłą i prawdziwym szałem ludowym. Dawna stolica carów, „ta święta Mekka prawosławia, ta biała macierz“, jak ją nazwał p. Brauner, okazała się też prawdziwem sercem carstwa, gorejącem ogniskiem jego uczuć i namiętności. Gdy „goście“ przybyli (28 maja), „tłum rzucił się literalnie na nich wśród krzyków i jęków zduszonych kobiet“, oblał ich, cisnął, porozdzielał od siebie i poroznosił daleko. Jeden z deputowanych zniknął w ten sposób zupełnie i na tak długo, że drudzy zaczęli być niespokojni o niego: nareszcie jednak znalazł się ten Słowianin, dzięki tureckiemu fezowi, który miał na głowie [3]). Obiady, koncerta, wieczory, bale następowały po sobie bez przerwy; „damy moskiewskie“ wyprawiły nawet gościom piknik na *daczy* (na wsi), choć był mróz i śnieg, które trwały ciągle aż do pierwszych dni czerwca. „Szczęściem — mówi o tem dziennik p. Katkowa — ciepło serdeczne zastępowało wszędzie ciepło atmosferyczne, którego brak czuć się dawał“. Zwiedzono Kremlin, monaster Troicki, kościoły, i złożono wizytę ozdobie tych wszystkich kościołów, staremu metropolicie Filaretowi. Historyk Hussytów, p. Palacki, przemówił przy tej sposobności do wielkiego teologa „niebieskiego państwa carów“ [4]) i wyraził żal swój, że wszyscy Słowianie nie wyznają jednej wspólnej religii! Jego eminencya odpowiedział mową „w stylu kościelnym“ o duchowem zjednoczeniu Słowian, a zakończył wynurzeniem boleści, jakiej doznawał z powodu *religijnego prześladowania*, którego ofiarą są ciągle Rusini w Galicyi. A przecież ci Rusini nie są wcale prawosławni, uznają dotąd zwierzchność Stolicy rzymskiej. Jakimże więc sposobem mogą budzić taką troskliwość w monsignorze Filarecie?...

Ciekawa rzecz, że podczas całego tego pobytu „gości słowiańskich“ w Moskwie, najmniej ze wszystkiego mówiono o tej właśnie *wystawie etnologicznej*, na którą oni przecież głównie byli zaproszeni, i której „wielki naukowy interes“ posłużył za pretekst do całego szeregu demonstracyj! Temu zbiorowi typów które tyle myśli i nadziei budziły w znakomitym profesorze Ramazanowie, tej sławnej wystawie, która wyekspensowała taką masę programów i korespondencyj do wszystkich uczonych towarzystw słowiańskiego świata, tej wystawie turyści nasi zaledwie jednę godzinę poświęcili: *guarda e passa!* „Chronos spłodził Jowisza — wyznaje naiwnie *Inwalid rosyjski* z d. 7 czerwca — ale syn stał się większym od ojca. Wystawa ściągnęła Słowian do Moskwy, ale ona dała tylko hasło: okoliczności zrobiły z *drobnego wypadku* fakt olbrzymi, prawdziwie wielki wypadek....“ Fakt ten olbrzymi pochłonął nie tylko wystawę etnologiczną, ale i ów *kongres*, o którym zrazu rozpowiadano publiczności z takiem namaszczeniem, a nawet z pewną tajemniczością. W ciągu rozmaitych *dni* i *tygodni* słowiańskich w miesiącach maju i czerwcu, naprożno szukaliśmy czegoś podobnego do *kongresu*, w znaczeniu jakie zgrzybiały Zachód przywięzuje do tego wyrazu, chyba, że zechcemy tę pretensyonalną nazwę przyznać zgromadzeniu, które jednego dnia (30 maja) odbyło posiedzenie w wielkiej sali uniwersytetu moskiewskiego — posiedzenie kilkogodzinne, którego nazajutrz dopełnił „obiad akademicki“, dany w tej samej sali. Na tem zgromadzeniu znajdowali się profesorowie moskiewscy, deputowani słowiańscy, reprezentanci ośmnastu towarzystw naukowych i literackich rosyjskich, mnóstwo jenerałów i wysokich czynowników. Rektor, p. Barszew, kładł przycisk na prawowitość roszczeń słowiańskich: „W naszych czasach, rozdzielone narody dążą niepowstrzymanie do połączenia się i zjednoczenia; dążność ta znajduje zupełne uznanie w sferach dyplomacyi europejskiej, która nawet stawia ją jako zasadę nowego prawa narodów. Jasna rzecz, iż wśród takich okoliczności, usiłowania nasze ku zjednoczeniu są zupełnie prawowitemi i powinny być uznane za takie w Europie. Silnie związani ze sobą wszystkiemi węzłami krwi i ducha, czegóż nie dokażą Słowianie w wspólnym zapędzie! Góry usuną się z miejsca gdy na nie uderzymy razem! Łączmy się, tak jak się połączyły w jedno Włochy i Niemcy, a imie wielkiego narodu będzie: olbrzym!...“

Potem przemawiali reprezentanci rozmaitych towarzystw obecnych, każdy ze stanowiska swojej specyalności, ale każdy kończył tą samą konkluzyą: zjednoczeniem słowiańskiego świata pod tarczą Rosyi. Mowca „towarzystwa badaczów przyrody“ położył przycisk na ten fakt, że natura, dobroczynna i wiekuista, nie rzuciła żadnej przegrody między Rosyan i innych Słowian; granice które ich dzisiaj rozdzielają są zupełnie sztuczne; mają oni te same góry, tę samę florę, też same skarby kopalne w głębi ziemi. Mowca „towarzystwa rolniczego“ żalił się na to, że mieszkańcy Czech w tak znacznej liczbie emigrują corocznie do Ameryki, zamiast udawać się do bratniego ludu. „Jest dosyć miejsca na świętej Rusi; nie brak tam ziemi! Emigrując do Ameryki, Słowianin naraża się na utratę swej narodowości; osiadając w Rosyi, Słowianin nie tylko nie traci swej narodowości, ale owszem umacnia ją i *nabywa poczucia własnej godności!* . .“ Nareszcie mowca „rosyjskiego towarzystwa literackiego“ jął się ważnej sprawy języka. Już rektor, p. Barszew, dotknął był tej ciernistej kwestyi. „Bóg sam tylko wie — mówił rektor — dokąd wiedzie wielkie plemie słowiańskie — ale chcąc iść razem do celu do którego on nas prowadzi, trzeba żebyśmy się rozumieli między sobą. Jedność języka jest najsilniejszą z jedności.“ Formułując dokładniej ten problemat, p. Szczebalski tak się wyraził: „Z całej masy narzeczy istniejących niegdyś w Europie, historya utworzyła małą tylko liczbę języków naukowych, a języki te stały się zachowawczemi i rozwojowemi żywiołami ogólnej cywilizacyi. Bracia Słowianie, naśladujmy w tem przykład Europy zachodniej! Niech każde z waszych narzeczy rozwija się jak chce, ale niechaj one wszystkie miejscowe swoje różnice, odrębnego swego ducha, poniosą na ofiarę do wspólnego skarbu języka *wszechsłowiańskiego*! Niech jeden język naukowy rozciąga się od Adryatyku i Pragi aż po Archangielsk i Ocean Spokojny, i niech każdy naród słowiański, bez względu na swoje wyznanie, przyswoi sobie ten język jako środek porozumienia się z drugiemi! . .“ — „Tak jest — odpowiedział jeden z Bulgarów, p. Bogorow, — Słowianie powinni mieć wspólną literaturę, a język mamy już do tego zupełnie gotowy, *język rosyjski* . . .“

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Patrz w *Revue des deux Mondes* ze stycznia 1850: artykuł „Papiestwo i kwestya rzymska przez rosyjskiego dyplomatę.“

[2]) *Lakist*; tak zowią się poeci angielscy sentymentalnej szkoły, opiewający naturę; od *lake*, jezioro, — że po większej części mieszkają ponad jeziorami szkockiemi.

[3]) *Inwalid rosyjski* z 1go czerwca.

[4]) „Bóg na wzór swego jedynowładztwa w niebie, ustanowił na ziemi cara; na obraz swej wszechmocy, cara samodzierżcę; na podobieństwo swego panowania, które nigdy nie ma końca i które trwa przez wszystkie wieki, cara dziedzicznego. O! gdyby to wszystkie ludy umiały dostatecznie pojąć niebiańską godność cara i urządzenia carstwa ziemskiego na podobieństwo niebieskiego!.... Wszystko, będąc urządzone na wzór niebieski, wszystko byłoby również szczęśliwe na wzór niebieski!....“ *Wybór kazań i mów* M. Filareta metropolity moskiewskiego, t. III, str. 301 i 302.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 września. W przyszłym tygodniu wyjdzie w osobnym zeszycie znakomita praca, którą p. Julian Klaczko umieścił w *Revue des deux Mondes*, a którą my w dosłownym przekładzie polskim ogłaszamy w naszym dzienniku pod napisem: „Kongres moskiewski i propaganda panslawistyczna“.

— W poniedziałek i we wtorek koncert Patti. O niej samej jako o śpiewaczce wypowiedzieliśmy już zdanie znakomitych zagranicznych recenzentów muzykalnych. Co do jej towarzystwa, które składają pp. Juliusz Lefort śpiewak, Rudolf Wilmers pianista, Auer skrzypek i Popper wiolonczelista a oraz dyrektor muzyki, nie są to już dzisiejsi mistrze, lecz ustaloną od wielu lat mają reputacyę.

Kilka dni temu towarzystwo to pod kierunkiem p. Ullmana dawało koncert w Wiedniu, gdzie już miano dawniej sposobność słyszenia wszystkich tych artystów, i nowe tam zebrało tryumfy. Podobnież w Bernie. Załączony do dzienników w Krakowie i Lwowie wychodzących wyciąg z recenzyi różnych znakomitych krytyków, nie dopuszcza, aby cokolwiek więcej dodać. Ostatnie rozbiory gazet wiedeńskich byłyby tylko uzupełnieniem pochwał.

— W ciągu miesiąca sierpnia wpłynęło na naprawę wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi w Krakowie: Kwesta d. 4 sierpnia na sumie złr. 6 c. 51 i 5 gr., na ultimie złr. 3 c. 34 $\frac{1}{2}$; na sumie d. 11go złr. 5·62, na ultimie złr. 6·87; d. 15go na sumie złr. 16 c. 91 $\frac{1}{2}$ kop. 41 srebrn. 7, na ultimie złr. 2·34 $\frac{1}{4}$; na sumie d. 18go złr. 10·48 i 3 ruble, na ultimie złr. 5 c. 8 $\frac{1}{2}$; na sumie d. 25go złr. 6 c. 30 złp. 3 gr. 13, na ultimie złr. 3.33 $\frac{1}{2}$. PP. Stan. Armułowicz c. 50, NN. 1 talar, z listy p. Tomkowicza złr. 25, X. Polowiec 1 złr., Fran. i Mar. Łapińscy złr. 5.

— Aby zawieszeniem *Chochlika* publiczność nie była narażoną na ubytek pisma humorystycznego, *Gazeta Narodowa* otworzyła swoje kolumny takim korespondentom, jak z Krakowa pod znakiem zapytania. Czem był *Chochlik* względem *Gazety Narodowej*, tem rzeczony korespondent chce być względem *Czasu*. Z tej strony nie mieliśmy dotąd sposobności poznać go jeszcze. Bardzo nas przeto cieszy, że tak zgrabnie umie trawestować artykuły nasze. Ktoby się był spodziewał, że mała liczba osób zapisanych w księgarni Czecha na wyjazd do Żółkwi, ściągnie na *Czas* takie jowiszowe pioruny! Nie; inna tego przyczyna.

— Dzień 12 września, rocznica oswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego, wymazany jest z pamięci Wiedeńczyków, chociaż obchodzą oni mniéj nawet ważne wspomnienia. Ależ z pamięcią dnia tego musiałoby się wiązać pewne uczucie wdzięczności dla Polaków, nie chciano zaś dawniéj tego uczucia rozniecać. Zdaje się więc, że pamiętne słowa wyrzeczone przez ks. Schwarzenberga, były już plagiatem. W ostatnich dopiero latach reprezentanci polscy w Radzie państwa w Wiedniu, ustanowili fundusz wieczysty na odprawianie mszy śtéj w odnowionym kościółku na Kahlenbergu, gdzie nad ranem d. 12 września 1683 król Jan III z wojskiem polskiem ukazał się i wyruszył na obóz turecki. Otóż taką mszę przez Polaków fundowaną odprawił w tym roku jeden z kapłanów wiedeńskich w cichości, wobec małéj garstki najbliższych tego kościółka mieszkańców.

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującej odezwy:

Komitet, który się w Rzeszowie dla niesienia pomocy ostatnią powodzią dotkniętym zawiązał, zaprosił i upoważnił do zbierania składek: pp. Józefa **Dąbskiego** i Dra Ambrożego **Towarnickiego**, między właścicielami większych posiadłości; X. proboszcza **Gruszkę**, między ludem wiejskim; pp. Bronisława **Trzaskowskego** i Zygmunta **Bluma** między mieszkańcami miasta Rzeszowa.

P. Józef Dąbski oddał już Komitetowi następujące datki: od W. Szymanowskiej 6 korcy żyta, od W. Włodzimierza Bobrownickiego 15 złr., od W. Henryka Chrystyaniego 15 złr. i 2 korce żyta, od W. Karola Holcera 20 złr. i 2 korce żyta, od W. Zdzisława hr. Tyszkiewicza 40 złr., od W. Franciszka Dolińskiego 10 złr., od W. Józefa Dąbskiego 10 złr., od W. Stanisława Politalskiego 5 złr., od W. Ludwika Jędrzejowicza 1 korzec żyta.

Oprócz tego urządza Komitet dnia 22go września wieczór loteryę fantową w Rzeszowie. Do zbierania fantów zaproszone i upoważnione są: W. starościna Pluszkowa, W. Bobrownicka z Staromieścia, W. Straszewska z Boguchwały i W. Chrystyaniowa z Bratkowic.

Oznajmiając to Komitet uprasza uprzejmie o jak najsilniejszy udział tak w składkach jako też i w dostarczaniu fantów, które łaskawie dawcy na ręce rzeczonych pań i panów przesłać zechcą.

Z Komitetu.

Rzeszów 2 września.

Przewodniczący: *Włodzimierz Bobrownicki.*
Bronisław Trzaskowski.

— *Ropczyce* 13 września.

(*S.*) Dziś w tutejszym kościele parafialnym odbyło się żałobne nabożeństwo za Cesarza Maksymiliana,

---

Daremnie nasi pisarze ognistem piórem kreślą zachwycające obrazy cnót domowych, czynów szlachetnych, poświęceń heroicznych; daremnie malują niewinność zdradzoną, cnotę prześladowaną, nędzę ciała i moc duszy w chwili skonu się pasującą: żadna myśl rzewna, żaden czyn szlachetny łzą pięknych oczu nie zrosi — po co się mazgaić nad książką? to fikcya, to kuglarstwo literackie!... Ależ proszę zważyć, że to obrazy są z samej natury brane, że ludzkość ciągle taką kryzys cierpi, bo w każdej minucie dzieją się w świecie bezprawia, zdarzają nieszczęścia, trapi nędza, dręczą boleści, a łzy się leją; że kogo nie wzruszą wymowne opisy, tego mniej wzruszy prosta i niema rzeczywistość.

Podług zdania Witwickiego, literatura Poniatowskiego przyswoiła sobie ton płochości cudzoziemskiej, co dowodzi, że nie wyrosła z narodu. Jeżeli twierdzący nazywa płochością wiersze rozwiozłe, gorszące, to oprócz Węgierskiego, który w tym rodzaju często wykraczał, nie znam innych, ani ich też autor *Pielgrzyma* nie wymienił. Wszakże improwizacye Naruszewicza z ustnych podań znane (a zatem nie bardzo wiarygodne) i niektóre wiersze lubryczne podrzędnych pisarków, nie mogą być nazwane literaturą tej epoki, bo w dziele *Wybór pisarzy polskich* (przez Mostowskiego wydanem) nie byłoby nic nieskromnego, gdyby z dzieł Węgierskiego niektóre wierszyki były opuszczone.

Lecz jeżeli płochością mieni lekką wesołość, ta nieraz, a szczególniej w Krasickim, jest zaprawą łagodzącą goryczkę prawdy i niesmak nauki. Rzekłbym, że wesołość jest owszem wrodzona polskiemu narodowi. Cóż bowiem więcej wykrywa cechę narodowości, jak śpiewy i tańce? a jestże wczem więcej ognia i duszy, jak w muzyce i tańcu naszych krakowiaków i mazurów, które gdy przez cudzoziemców za granicą są naśladowane, wydają się jak nędzne tłomaczenia z wybornego oryginału?

Prócz tego wiadomo, że dawni nasi poeci pisali nie same rzeczy poważne, lecz także lubili szermować lekkim i ostrym dowcipem; mamy *Fraszki* nie bardzo skromne Jana Kochanowskiego i jego epigramata. Drugie fraszki czyli *Jovialitates* Wacława Potockiego itp.

Sam nawet autor *Pielgrzyma* w różnem bywał usposobieniu umysłu, był znać w splinie, kiedy pisał Edmunda, był nabożny składając poezye biblijne (nie bardzo szczęśliwie wydarzone), a musiał być bardzo wesołej myśli przy wierszyku do szynkareczki. Twierdzi on także, że ani Krasicki, ani Trębecki nie poszli o własnej sile, o natchnieniu rodzimem. Niech tu każdy bezstronny osądzi, czy kto mniej jak Krasicki naśladował obce dzieła? czy kto więcej myślał o kraju i pisał pożyteczniej dla swoich ziomków? A śpiewak *Powązek*, *Zofijówki* itp. czy nie szedł o własnej olbrzymiej sile?..

Z tej samej epoki Niemcewicz musiał zajmować się rzeczami ojczystemi, gdy już wówczas składał piękne Dumy, które później do *Spiewów historycznych* załączył. Temu też jednemu przyznał Witwicki zasługę, że nie ukląkł przed francuszczyzną; lecz jeżeli klękaniem zowie tłomaczenie dzieł obcych, to nie tylko nasi poeci, ale także angielscy, niemieccy i inni celniejsze francuskie płody tłomaczyli, bo dziedzina nauk jest własnością uczonych całego świata. Naśladowanie może nie zawsze winno zasługiwać na naganę, mianowicie, jeżeli tak bardzo różni się od swego pierwowzoru, jak *Myszeis* od *Batrachomiomachii*, albo *Organy* od *Pulpitu.*

Może się mylę, bo to rzecz ludzka, lecz pozbędę się tego, co mi zawadza w myśli: że dawne poezye malujące nam świat na jakim żyjemy, będąc powszechnemu pojęciu przystępniejsze, były tem samem pożyteczniejsze. A lubo i dawniej prawda, ta poświęcona kapłanka, nie wychodziła na świat bez woalu, lecz ten był tak przejrzysty, że łatwo jej promienne oblicze poznać było można, teraźniejsze zaś wieszcze tak wysoko ją podnieśli i tak gęstym obwiali obłokiem, że zwyczajne oko duszy dopatrzeć się jej wdzięków nie może: z tej też przyczyny poezya teraz mniej chętnie bywa czytaną, będąc mniéj popularną. — Ideały świata nadzmysłowego szczęśliwą myślą schwycone i mistrzowskiem piórem wydane, mogą się podobać, ale ten świat wieszczy musi mieć analogią z naszym i malować rzeczy niewidzialne, niepojęte, na wzór widzialnych i pojętych, i mieć tak jak obraz Boga podobieństwo z człowiekiem; inaczéj nie pojmiemy wystawionéj myśli i ukrytéj prawdy, która jest pięknością i poezyą. — Myśli zaś abstrakcyjne, enigmatyczne, amphibologiczne, nie mają w sobie poezyi. W tém rozumowaniu muszę się podeprzéć zdaniem jednego z tegoczesnych znamienitych autorów. „Myśl ciemna zdaje się być głęboka, ale nic płytszego nad zawiłość“. — Gdy to piszę, przypomniała mi się stara klasyczna Muza, i szepcze mi do ucha.

„Myśl wielką, błyszczącą jak metal szlachetny,
Ani pleśń wieków nie zaćmi jej blasku,
Czytaj raz, drugi, dziesiąty i setny,
Znajdziesz ją szczytną i godną oklasku.

Lecz, jeśli głowa w uniesienia chwili
Myśl poronioną wyrazem nasterczy,
Nie ufaj głowie, ta się często myli,
Serce, to waga — to kamień probierczy.

Nieraz myśl szczytnym pozorem się zwodzi,
Gdy rozum suchej dodaje mu weny;
Ale, co serce w boleści urodzi,
Nigdy nie będzie bez ceny.

Stój! zawołałem, stara kokietko, twoje czułe serce było potrzebne do miłosnych Elegiów, Od, Sielanek.

My teraz mamy świeższy towar — powieści, ballady, obrazy do stroju, a do negliżu sonety, triolety itd. Lecz ona jak natrętna mucha jeszcze mi brzęczy swoje:

„Błądzi, kto myśl swobodną w sztuczne formy wprawia:
Zdobne ramy obrazom nie dają zalety,
Z myślą forma wyrasta w uczuciach poety,
Co nas poi rozkoszą lub serce zakrwawia.

Zarzuty bezbożności epoce Stanisława Augusta czynione nie są ugruntowane — nie można przypisać w ogóle ani dworowi, ani stolicy, ani ziemianom w Polsce, lekceważenia dogmatów religii a tem mniej zarzucać bezbożność: mała liczba młodych tak zwanych filozofów ścierała się opiniami o zbyteczność ceremonii i sakramentów, ale nie okazywała jednak publicznej pogardy.

Sam król ściśle dopełniał obrzędów, a nawet lubił pompy uroczyste. W Wielkie Czwartki nogi ubogim umywał, groby wielko-piątkowe obchodził, kiedy pod ten sam czas w stolicy sąsiedzkiej zaczęto tych ceremonij zaniedbywać. Stan duchowny w Polsce większą prawie miał powagę i poszanowanie dawniej, niż je ma teraz: bo biskupi byli zawsze najpierwszemi dygnitarzami państwa; bo młodzież znakomitego rodu i majątku wdziewała sukienkę sług ołtarza, a tak ci mając wyższe ukształcenie, godniej odpowiadali swemu wysokiemu celowi, tak w służbie Bożej, jak w urzędach publicznych, niemniej w kształceniu młodzieży w szkołach i konwiktach. Zgoła oni po większej części składali klasę inteligentną. Nie trudno też było nawet w małych i ubogich parafiach znaleźć światłych księży i wybornych kaznodziei. — Przytem związki rodzinne z szlacheckiemi domami łączyły świeckich z duchownemi ścisłem obywatelstwem.

Inne położenie było duchownego stanu w sąsiednim kraju austryackim, gdzie zakonom bogatszym dobra poodbierano, inne całkowicie supprimowano, po dyspensy do Rzymu udawać się zabroniono, obieranie biskupów rządowi krajowemu przydzielono. A co większa bul papieskich bez approbaty monarszej nie pozwolono ogłaszać, i w końcu bezżeństwo księży znieść projektowano. — W skutek tego powaga duchowna a następnie i pobożność tak dalece upadać poczęła, że gdy Papież Pius VI w celu wstrzymania tych reform sam do Wiednia przybył, nietylko rzeczy do pierwszego stanu przywrócić nie zdołał, ale nawet gdy błogosławieństwo ludowi dawał, mała tylko liczba pobożnych uklękła, a poeta Blumauer kapelusza nie zdjął; co gdy mu przyganiano, odpowiedział szyderczem wierszem:

Ist des Papstes Segen gut,
So geht er auch durch den Hut.

na którem załoga wojskowa, urzędnicy powiatowi i sądowi, oraz licznie zgromadzona publiczność obecnymi byli.

— Od d. 13 września niewolno już w Królestwie Polskiem przesyłać listów niefrankowanych. Nie tyczy się to jednak związków listowych z zagranicą to jest tak listów wysyłanych za granicę jak i z zagranicy do Królestwa Polskiego przychodzących.

— W Wiedniu przychwycono sprawców ostatniéj kradzieży sreber i kosztowności u złotnika Fritschnera. Sprawcami byli trzéj bracia, z których dwaj kamieniarze, i którzy zamierzali z łupem swoim ujść do Krakowa. Do wyśledzenia ich przyczynił się głównie tandeciarz, u którego jeden z braci chciał sprzedać kilka kosztowności, aby dostać pieniędzy na podróż.

— Sąd wyższy krajowy w Wiedniu potwierdził wyrok pierwszej instancyi, jaki zapadł w znanym procesie Trolla i Petersilki; pierwszy na dożywotnie więzienie, druga zaś na śmierć skazana. Sąd wyższy przedłożył akta Petersilki do potwierdzenia Cesarzowi.

— W Seunie, niedaleko od Neapola zdarzył się okropny dramat, którego szczegóły tu podajemy:

Przed kilku laty mieszkała w Seunie kobieta zamężna, która niepomna swych obowiązków, utrzymywała jak najściślejsze stosunki z złotnikiem w temże mieście. Mąż dowiedział się o tem, i był bardzo oburzonym. Tymczasem stosunek ów trwał daléj, a złotnik oświadczył swéj kochance, iżby się z nią ożenił, gdyby była wolną. Odtąd kobieta ta miała tylko jedną myśl: zabić męża. Sądziła, że sama nie może wykonać téj zbrodni, boby ślady wnet wskazywały na winowajczynię; potrzebowała zatem wspólnika; lecz gdzież go znaleźć? Wkrótce go znalazła, a nigdy nie można było mieć podejrzenia, że obrała sobie swego własnego, młodego syna. Dziecko to, godne takiéj matki, nie namyślało się długo: przyjęło plan zamordowania ojca, a pewnego wieczora, kiedy się tenże niczego nie spodziewał, syn zadał mu nagle kilka pchnięć sztyletem; późniéj przy pomocy swéj matki, ukrył trupa w głębi muru tego domu.

Kilka dni przed owym strasznym wieczorem, kiedy zbrodnię popełniono, kobieta ta rozpuściła pogłoskę, że mąż zamierza się udać do Ameryki w celu załatwienia interesów swoich. Dla tego nie dziwiono się wcale nazajutrz po morderstwie, kiedy oświadczyła, że dnia poprzedniego opuścił miasto.

Wiedziano zresztą, że smucił się bardzo z powodu podobnego życia żony; wyjazd jego zdawał się zatem wszystkim rzeczą naturalną. Złotnik był we wszystko wtajemniczonym.

Trzy lata ubiegły i nic nie odkryto. Przyjaciele jego dopytywali się przez długi czas o szczegóły téj podróży, lecz żona zawsze rzekła, że nie odbiera żadnych wiadomości, albo że mąż nie tak prędko powróci.

Nakoniec po upływie tych trzech lat, pytała się złotnika, czy jest gotów z nią się ożenić, bo już nadeszła chwila, gdzie wszyscy uwierzą, że mąż umarł w Ameryce.

Złotnik, którego miłość przez ten czas o wiele się zmniejszyła, nie chciał dotrzymać obietnicy, niegdyś lekkomyślnie uczynionéj.

Doznawszy takiego zawodu ze strony swego kochanka, groziła mu, że wyda wszystko, i także jego oskarży, jeśli się z nią nie ożeni. Złotnik wiedząc, że kobieta ta jest zdolną groźbę swoją wykonać, postanowił się uwolnić od niéj w ten sam sposób, jak ona się uwolniła od męża swego, za pomocą téj saméj ręki: t. j. ręki syna!

Plan ten zapadł stanowczo i złotnik użył całego wpływu, aby nakłonić syna swéj kochanki do zbrodni.

Trzy lata po śmierci ojca, w tym samym pokoju, gdzie cień ofiary jeszcze groźnie spoglądał, potwór ten uzbrojony w ten sam sztylet uderzył na własną matkę!

Na okrzyk jéj córka przyleciała, stanęła jakby wryta na widok téj sceny, i nie miała nawet przytomności, by matce pośpieszyć na pomoc.

Tymczasem rozjuszony morderca rzuca się na siostrę, zadaje jéj jeden cios po drugim, wraca do matki, którą jeszcze raz z wściekłością rani, potem znowu rzuca się na siostrę, ciągle ją sztyletując!

Z trudnością tylko człowiek da wiarę tym wypadkom, które przewyższają wszystko, cokolwiek wyobraźnia może wymyśleć najokropniejszego. Jednakowoż to, cośmy tu podali, spoczywa w aktach sądu w Neapolu, wkrótce wytoczy się ta sprawa przed sądem przysięgłych, a w tenczas czytelnicy się przekonają, że straszne te wypadki rzeczywiście miały miejsce.

— Dzień 13ty września pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 16°,2 od + 5°,4. Wiatr wschodni zbliżał się ku północnemu. Barometr nieco opadł, wysokość jego dnia 14go września o godzinie 6téj rano była 330''',91; termometr w tym czasie wskazywał + 8°,2 R.

— W niedzielę dnia 15go września, Imienia Najświętszéj Maryi Panny, i Sgo Nikodema męczennika, w poniedziałek dnia 16 września, Śtéj Ludomiły męczenniczki.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go września.

HOTEL POLLERA: Aleksander Krosowski z Kijowa, Feliks Ligocki major pens. z Jaskowic, Jan Kamiński z Galicyi, Ignacy Glajnoski wł. d., Ludwik Plagowski ze Lwowa, Leon Czarnecki z Warszawy, Konstanty Kaszyc właśc. d. z Warszawy, Konstanty Zgaździński właśc. d. z Rawy, Ernest Rektorzyk ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Józef Rukło kupiec, A. Weksler kupiec z Mołdawii, H. Gray z Ameryki, Robert Grätzner z Kongresówki, Jarosław Schultz wł. d. z Kongresówki, Józefa Humnicka z Kongresówki, Roman Garbiński Dr med. z Kołomyi, Ernest Mahsi kupiec z Odessy, Franciszek Kowalski z Galicyi, Józef Sroczyński z Galicyi, Karol Mayer kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Namiestnictwo o wyborach do rad powiatowych dla gmin Buczacz, Brzozów, Brzesko, Bóbrka, Brody, Bircza, Czortków, Dolina, Drohobycz, Grybów, Gorlice, Kamionka, Kossów, Kolbuszów, Limanowa, Lisko, Mielec, Nadworna, Nisko, Podhajce, Pilzno, Rawa, Rudki, Śniatyń, Sokal, Sanok Skałat, Turka, Żydaczów, Żółkiew i Zaleszczyki; dla grupy gmin wiejskich 7 października, dla grupy gmin miejskich 10 października, dla grupy najwyżéj opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na 12 października, dla grupy właścicieli większych 14 października.

Licytacye: W d. 23, 24 września w Dyrekcyi finansowéj w Tarnopolu licytacya na dzierżawę akcyzy od wina, moszczu i mięsa w Mikulińcach, Trembowli, Czortkowie i Tarnopolu.

Posady: Trzy posady koncept. praktykantów przy Magistracie we Lwowie z roczną płacą 315 złr.; podania do 24 września do Prezydyum tegoż Magistratu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo austryacko-za-atlantyckie wywozu zapałek.

Z przyjemnością wyczytaliśmy w wczorajszym *Czasie* korespondencyą z nad Dunajca; dowodzi ona, że choć w jednej części kraju uznano ważność przedsiębiorstwa. Prawda, że tam okolica lesista i przeto bezpośredni mająca interes w explotacyi i handlu drzew; ależ i gdzieindziej znajdą się w Galicyi majątki z znacznemi i dobremi lasami: więc spodziewać się godzi, że przykład dany nad Dunajcem wywrze swój wpływ na inne strony prowincyi. Nie da się zaprzeczyć, że Towarzystwo austryacko-za-atlantyckie wielce się przyczyni do dania drzewu wartości lub podniesienia jej; a chociaż zapewnić możemy, że bynajmniej nie myśli ograniczyć się na fabrykacyi zapałek, przytoczyć chcemy mały przykład na dowód, jak korzystnie będzie można teraz drzewo sprzedać; odnosi się to szczególnie do okolic takich, w których lasy leżą prawie w miejscach prawie nieprzystępnych, a zkąd odstawa drzewa w dużych sztukach jest utrudniona i przeto tak kosztowna, że się prawie nie opłaci. Doświadczenie naucza, że z jednego sążnia drzewa można otrzymać w przecięciu 180 do 200 szybów patyczków; szyb ma zbiorowej długości 50000 cali wiedeńskich t. j., że się składa dajmy na to z 500 patyczków po 100 cali długości; ale ponieważ łupki siągowe są zwykle długie 36 cali, więc wyjdzie na pełen szyb około 1400 patyczków; za szyb taki płaci towarzystwo w Krakowie 12 do 13½ krajcarów; heblowanie jednego szybu kosztuje 5 kr. najwyżej, a fracht koleją żelazną cetnara patyczków, na który idzie w przecięciu 22 szybów, 1 kr. na milę. Czy zły to interes dla właścicieli lasów? Ale na fabrykacyi zapałek Towarzystwo nie poprzestanie, handel drzewa na wszystkie możliwe potrzeby w krótkim czasie zacznie ono prowadzić w sposób taki, że żadna jego część się nie zmarnuje, i że każda będzie miała wartość nieznaną. I tak, jeżeli, jak każdy przyznać musi, dostawianie Towarzystwu patyczków dla jego własnych fabryk daje możność spieniężenia drzewa w nader korzystny sposób, jak tego cyfry powyżej przytoczone dowodzą, cóż dopiero powiedzieć o wyrobie patyczków czworograniastych, które po tych samych warunkach Towarzystwo zakupywać massami będzie, z tą różnicą, że mogą być po 4, 6, albo 8 cali długie; czy nie jest to sposób zpieniężenia każdego kawałka drzewa? Nie dość na tem, słyszeliśmy bowiem, jako rzecz pewną, że zamiarem jest Towarzystwa i inne gałęzie przemysłu u nas zaprowadzić; weszło ono już pod tym względem w porozumienie z osobami kompetentnemi, że trzeba tylko trochę cierpliwości i nie należy żądać z samego początku rzeczy niepodobnych. Wiemy, że osoby stojące na czele Towarzystwa chcą, aby jego działalność rozwijała się głównie w Galicyi, i aby ku podniesieniu jej dobrobytu środki, któremi teraz rozporządza i na przyszłość rozporządzać będzie, zostały użyte.

Możemy więc zrobić przedsiębiorstwo Towarzystwa Austryacko-za-Atlantyckiego zupełnie narodowem, a gdy, jak słusznie powiada korespondent z nad Dunajca, etykiety Towarzystwa rozniosą jego imię po świecie, może przemysł galicyjski nabrać znaczenia i przez to samo podnieść byt materyalny naszych miast i kraju całego. Że ten wielce pożądany cel dałby się wkrótce osiągnąć, że sposobność nadarza się najlepsza, o tem wątpić nie można. Niech czytelnicy zechcą zwrócić na to uwagę, że na teraz Towarzystwo nie puszcza w obieg więcéj jak 5000 sztuk akcyj, a nabywanie ich ułatwia bardzo, nie żądając przy subskrypcyi więcéj jak 10% czyli 20 złr. od sztuki; za dwa lub trzy miesiące wypadnie złożyć drugie 10%, a w miesiącu kwietniu roku przyszłego także 10, a najwyżéj, stosownie do ilości rozpisanych akcyj, 15%. Więcéj nie zażąda Towarzystwo do 1go stycznia 1869. Czyżby nie stać nas było na wzięcie pomiędzy nas téj całéj partyi akcyj, i czyby one miały, jeżeli nie wszystkie, to w większéj części przejść w ręce spekulantów wiedeńskich? Czy tu chodzi o przedsiębiorstwo takie, jak np. kolei żelaznéj, wymagające kilkanaście milionów reńskich? Wszak teraz nie żąda Towarzystwo więcej nad 150,000 złr., w przeciągu sześciu miesięcy wypłacalnych, i z których część przyjmie w wartości dostawionych patyczków. Późniejsze na rok 1869 i daléj przypadające wpłaty będą mogły z pewnością być pokryte w znacznéj części dywidendami, których przy wzorowéj administracyi i oszczędności fabrykacya zapałek niewątpliwie dostarczy, bo jeżeli prywatni ludzie, zacząwszy od małych rzeczy mogli przyjść za pomocą tego przemysłu do miliowych majątków, dla czegożby stowarzyszenie zbiorowe, rozporządzające od razu znacznemi środkami, nie miało również przyjść do tego rezultatu? Czy można żądać łatwiejszego sposobu przyswojenia sobie przedsiębiorstwa, które samo ręce do nas wyciąga? Nie opuszczajmyż więc tak dobréj okazyi, bo nie łatwo się podobna nadarzy.

Prawda, że Towarzystwo Austryacko-za-atlantyckie zakłada w Galicyi swój środek ciężkości, prawda, że chce ciągnąć zyski z płodów naszego kraju, — to wszystko prawda; ale czy właśnie to nie dowodzi jego znajomości rzeczy, jego dobrze obmyślanych planów, i czy nie powinno przez to samo wzbudzać naszego zaufania? Ale skoro tak jest, dla czegóż zyski, które niechybnie Towarzystwo mieć będzie, miałyby wzbogacać cudze kieszenie? A tak będzie, jeżeli Galicyanie nie rozbiorą pomiędzy siebie akcyj, które niezawodnie znajdą, jak w wielkiej części już znalazły amatorów pomiędzy spekulantami wiedeńskiemi, a których nabycie jest tak przystępne. Jak się zjadą akcyonaryusze na zgromadzenie jeneralne, a większość będą stanowić przybysze z Wiednia, powstanie żal i zgrzytanie zębów, i wołać będziemy znowu, że nas obcy chcą wyzyskać. A czyjaż to będzie wina? Pewnie nie tych, co się poznają zawczasu na rzeczy i ochoczo udział w niej wezmą. Doprawdy nie robimy tu reklamy i nie wypowiadamy tych uwag jedynie w celu zyskania dla Towarzystwa licznych subskrybcyj; — wszak już potrzebna liczba akcyj podpisaną została, i Towarzystwo już ma dość funduszów, by zamienić swe słowa na czyny; — ale mówimy to dla tego, że mamy zupełne przekonanie, iż świetna przyszłość czeka Towarzystwo Austryacko-za-atlantyckie i że żal-by nam było, i to szczerze, gdyby się ono nie miało składać, jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej w przeważającej części z naszych współrodaków. Sodziewamy się jednak, że tak źle nie będzie, i że zyski z Galicyi ciągnione w Galicyi zostaną; — ale radzimy nie tracić czasu, bo w Wiedniu idzie subskrypcya nie źle, a jak dalej tak pójdzie, będą dla *tarde venientibus ossa*. Jeszcze jednej uwagi sobie pozwolimy: W tych czasach zapas weksli w banku narodowym bardzo się powiększył, gotówki jest w Austryi dużo, z przyczyny eksportu zboża napływ pieniędzy z zagranicy znaczny, a przy tem wszystkiem horyzont polityczny niepewny, położenie zaś finansowe państwa tej natury, że na giełdzie stagnacya dotąd niepraktykowana panuje. W chwilach, jak obecna, lubią spekulanci rzucać się do przemysłu, bądź dla zachowania ruchliwości, do której przywykli, bądź, że wtenczas istotnie najlepiej lokować pieniądze w jakiem dobrem i pewnem przedsiębiorstwie. Nie chcemy ubliżać Wiedeńczykom i dla tego przyznać musiemy, że jeżeli patryotyzm stanowi ich stronę ujemną, za to słyną ze zmysłu finansowego. Otóż zaczynamy się obawiać, aby nie wywietrzyli, co się w przedsiębiorstwie Towarzystwa Austryacko-za-atlantyckiego święci i nie przywłaszczyli sobie tego co od nas samych zależy, aby naszem pozostało; a staćby się to mogło, bo już nie mało akcyj w Wiedniu subskrybowano; niechaj więc przynajmniej pozostaną w Galicyi te, których jeszcze w domu bankowym p. Kichmayera nabyć można.

Wystawa rolnicza w Warszawie.

Dnia 21 września otwartą będzie w Warszawie wystawa płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego. *Gazeta Warszawska* tak o niej pisze:

Zebraliśmy niektóre szczegóły o wystawie płodów gospodarstwa wiejskiego odbyć się mającej w końcu b. m. w Warszawie. Otóż z działu zbóż, jak nam mówiono, najwięcej przysłać ma tu p. Kotarski z Mieni (z Siedleckiego), który urządził u siebie gospodarstwo produkujące nasiona na sprzedaż, gospodarstwo obecnie podobno jedyne w Królestwie Polskiem. Pomiędzy okazami zadeklarowanemi przez p. Kotarskiego, znajdują się: pszenica, żyta nowa odmiana, rzepak i rzepik, jęczmienia i owsa kilka odmian, grochu kilka gatunków, a przytem: mięszanki pastewne, szporek i nasiona roślin ogrodowych. Dalej w tymże dziale znajdujemy: okazy koniczyny z Dębów, p. Kurtza, zboża rozmaite z Uzdołu, p. Porębskiego, i inne. W ogóle snopów zboża jest blisko trzy kopy zadeklarowanych i stósowna ilość pastewnych. Kartofli także dosyć. Ale chmielu, buraków i tytuniu mało. Dział warzyw i ogrodowizn dotychczas najsilniej jest reprezentowany przez braci Bardetów, którzy obok różnych gatunków owoców, nadesłać także zadeklarowali wiele odmian jęczmienia, pszenicy i kartofli. Bydła rogatego jak zadeklarowanego około 200 sztuk, koni do 30 sztuk, owiec do 200 sztuk, a pomiędzy niemi z dwóch słynnych owczarni poznańskich, które otrzymały złote medale na wystawie paryskiej; ryby z Ryk (z Lubelskiego); jedwabniki z Siele i Warszawy. Kilka uli i plastry miodu ze wsi, powiększej części własność włościańska. Narzędzia i machiny rolnicze na przyległych składowi bankowemu placach rozłożyć się mające w wielkiej ilości zadeklarowane zostały. Najwięcej dostarczy fabryka pp. Lilpopa i Rau, następnie Ostrowskiego, w końcu nikłańska p. Platera. Z większych fabryk brakuje jeszcze fabryki hr. Zamojskiego z Solca i braci Kotkowskich z Bodzechowa (z Radomskiego). Z wieloma narzędziami i machinami odbywać się będą próby tak przed wystawą jak i w czasie wystawy. Do prób wzięte będą konie i lokomobile. Z ciekawych a mało znanych narzędzi będzie przyrząd do rozrzucania ziemi z rowów, aparat do wylęgania kurcząt i projekt suszarni p. Puternickiego z Warszawy, w naszych stosunkach handlowych wielce pożądanej. Przemysł wiejski dostarczy także pewną ilość ciekawych przedmiotów. Oprócz cukru i oleju w niewielkiej ilości dostarczonych, znajdować się będzie: miód, jabłecznik i pierniki z Dąbrowy, mąki kościane z fabryki Schernera pod Sosnowicami na granicy, piwo z Osterlowskiego browaru, cegła, komposty, ocet, mąka, kasza, sery, dalej wyroby przemysłu leśnego, jak: smoła, gonty, klepki, węgle drzewne, trzewiki łyczane, w końcu całe sosny, rośliny szakłakowe i jałowcowe i bogate okazy starodrzewa z lasów ordynacyi Zamojskiej; prócz tego niektórzy włościanie deklarowali przysłać wyroby sukiennicze, samodziały, płótno, worki i obrusy domowej roboty. Nawet rudy żelaznej zdeklarowano kilkaset funtów. Wystawa, jak wiadomo, mieścić się będzie w składach Banku Polskiego przy ulicy Nowogrodzkiej. W szopach bankowych mieścić się będą: bydło rogate, konie, owce i trzoda chlewna, niemniej drobiu z pół kopy, oraz warzywa i cerealia; jedna zaś z sal składu bankowego pomieści płody przemysłu wiejskiego i leśnego oraz owoce. Układ przedmiotów przysłanych na wystawę, zupełnie podług nowej metody przeprowadzony być ma.

Nadesłane:

Mający udział w 7 Towarzyskiéj grze, raczą się po odbiór wygranéj i wkładkę na nowy los niebawem zgłosić do kantoru wymiany J. Roznera w Cieszynie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kiel 12 września. Mężowie zaufania zawezwani do Berlina, zajmować się będą jedynie urządzeniami administracyjnemi. *Kieler Ztg* nagania zresztą ich wybór, twierdząc, że wielu z nich nie posiada zaufania kraju.

Kopenhaga 12 września. Poseł szambelan Quaade, zamianowany właśnie został komisarzem do układów o Szlezwik północny.

Florencya 12 września. Garibaldi spodziewany tu jest dziś wieczór. — Gazeta urzędowa pisze: Przeniesienie zwłok Manina (niegdyś dyktatora Wenecyi) do Wenecyi, odłożonem zostało z powodu stanu zdrowia tych miejsc, które pochód przebywać będzie. *Italie* podaje jako pogłoskę, że władze papiezkie przedsięwzięły niejakie aresztowania w Viterbo.

Genewa 13 września. Po zamknięciu kongresu, odbyła się przejażdżka po jeziorze i uczta, na którą mała liczba osób się zebrała. Komitet uznał się nieustającym z siedzibą w Bernie, dokąd go zaprosił prezes jego, Jolisaint. Postanowiono założyć dziennik w dwóch językach. Na przyszłe zebranie się kongresu naznaczono Mannheim. W odezwie pożegnalnej podziękowano w imieniu kongresu miastu Genewie za jego gościnność.

Bern 13 września. Wczoraj wieczór Rada związkowa dała w hotelu Europejskim obiad na cześć poselstwa japońskiego, tudzież dla reprezentantów państw z Japonią związanych traktatami członków i międzynarodowej konferencyi telegrafowej.

Wiedeń 13 września.

♯ Dziś mogę wam z pewnością donieść, że obaj ministrowie skarbu zgodzili się ostatecznie na projekt ugody. Przedłożenia rządowe tyczą się, jak wiadomo, procentów od długu państwa i budżetu na rok 1868. Mogę wam treść tych przedłożeń podać z wszelkiemi szczegółami, z czego się przekonacie, że i poprzednie doniesienia moje całkiem dokładnemi były. Z procentów od ogólnego długu państwa kraje dziedziczne mają przedewszystkiem objąć 25 milionów, które reprezentują kapitał 500 milionów. Projekt rządowy wyłączenie to uzasadnia w ten sposób, że w krajach przedlitawskich wydano sumy na budowę kolei żelaznych, które Węgrom żadnych nie przynoszą korzyści. Węgrzy na budowę własnych kolei żelaznych, potrzebują pieniędzy; zmuszeni do zawarcia w tym celu znacznych pożyczek, upatrują w powyższym przywileju, jaki nadaje korona, wielką dla siebie ulgę. Z pozostałego długu państwa w ilości 135 milionów Węgry obejmują 30%. Z budżetu państwa Węgry również 30% biorą na siebie. Tak więc wypada na Węgry około 52 — 54 milionów rocznie, a zatem nie ponoszą większych ciężarów, jak to za czasów Schmerlinga miejsce miało. Ale i Przedlitawia nie płaci więcej, ponieważ niedobór, który wedle przedłożenia wynosi 48 milionów, ma być pokryty za pomocą pożyczki, którą zaciągną obie połowy państwa w stósunku kwoty na sprawy wspólne.

W sferach rządowych wyrabia się już zresztą przekonanie, że postanowienie zupełnego usunięcia niedoboru w latach następnych — należy do rzeczy niewykonalnych. Zamierzają powiększyć skonsolidowany dług państwa; czy to ma znaczyć wzrost długów, nie wiemy.

Oto treść autentyczna przedłożeń rządowych. Teraz powinny się pośpieszyć deputacye, aby ukończyć narady aż do ponownego zebrania się Rady państwa. Byłoby do życzenia, aby tak przedlitawska, jak i węgierska deputacya żadnych już nie robiły trudności, bo czemżeby była Austrya, gdyby ugoda nie przyszła do skutku? Ze strony deputacyi węgierskiej nie obawiają się przeszkód, bo minister węgierski skarbu zgodnie z nią działa. Mniej świetne są widoki ze strony tutejszej deputacyi, w której kilku członków jest tego zdania, że mimo koronacyi kierunek centralistyczny jeszcze raz może zapanować w Austryi. Po tak ciężkich doświadczeniach podobna naiwność jest prawie niepojętą.

Dowiadujemy się, że cała nasza delegacya bez wyjątku zebrać się ma na poufne posiedzenie w Wiedniu dnia 22 b. m. o godzinie 12tej w południe.

Dzienniki wiedeńskie podnoszą ważność rocznicy oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego.

Telegraf uwiadomił nas wczoraj, że ministrowie skarbu zgodzili się na projekt ugody finansowej. Korespondent nasz ♯ rozbiera przedłożenia rządowe w liście powyżej zamieszczonym, do którego odsyłamy czytelników.

Od parę dni głoszą w Berlinie o przyjeździe tam Cesarza Francuzów i zawezwaniu tapicerów paryskich dla wyporządzenia pokoi.

Gaz. kolońska donosi w liście z Paryża, iż staraniem jest Francyi zaniechać roli siejącej w Niemczech nieufność i zająć stanowisko, aż do pewnego stopnia uprzejmego sąsiada. Głównym powodem tego zwrotu jest zamiar odciągnięcia Prus od przymierza z Rosyą, i nakłonienia ich do neutralności wobec zawikłań na Wschodzie. Rouher i Lavalette uchodzą za głównych reprezentantów tej nowej polityki.

Courrier français dowiaduje się, że gabinet wiedeński nalega na rząd włoski o pośpiech w zaprowadzeniu nowego uzbrojenia. Dziennik ten wnosi stąd, że *Riforma* tajemnicze swoje wskazania odnosiła do nowych zobowiązań Rattazzego względem związania się z Austryą.

Już wczoraj donieśliśmy o rozejściu się kongresu pokoju w Genewie, który odbył cztery posiedzenia nie tyle dyskusyą co niezgodą zajęte. Wolność mówienia, której domagają się od rządów ciała obradnjące, nie była szanowaną tam, gdzie żaden rząd nie ścieśniał tej wolności. Zakrzyczano każdego mówcę, który nie pochlebiał widokom większości lub nie tonął w czczej frazeologii; a kiedy jeden z członków Rady genewskiej zwracał uwagę, że pogróżki przeciw Napoleonowi III mogą narazić niepodległość Genewy, słusznie odrzekł inny, że naruszenie wolności mówienia naraża tylko honor Genewy na szwank. Genewczycy oświadczyli, że nie chcą, aby wydział nieustający kongresu w ich mieście przebywał, a lubo uchwała w tym duchu zapadła, wszelako wydział przenieść ma się do Berna. Kongres nie został zamknięty lecz rozwiązany.

Nie obyło się bez protestacyj. Zgromadzenie zebrane w Bazylei oświadczyło się przeciw całemu kierunkowi kongresu, a dzienniki francuskie i wielka część niemieckich wystąpiły przeciw dążnościom kongresu. My objawiliśmy nasze o nim zdanie. Pewna liczba wychodźców polskich ogłosiła „protestacyę przeciw pokojowi“, a zatem nie tylko przeciw dążnościom kongresu. Podpisany jest na niej p. Władysław Mickiewicz. Powiada on, że jeżeli pokoj jest ideałem ludzkości, zatem powinien się oprzeć na sprawiedliwości. Wszelako nie ona rządzi dziś światem. Dalej autor dowodzi prawa wyłamywania się z pod ucisku, a więc prawa prowadzenia wojny z despotyzmem. Rozbrojenie żądane przez kongres, zmierza tylko do rozbrojenia Francyi. W końcu autor odezwy wzywa przyjaciół wolności nie do zawarcia pokoju z obecnym stanem Europy, lecz do wojny z Rosyą w celu wyswobodzenia Polski; inaczej bowiem wśród powszechnego pokoju Rosya sama pozostanie uzbrojoną i założy obozy swoje w Stambule i Genewie, w Paryżu i Rzymie.

Pogłoski o zmianie ministerium Narvaeza nie ustają. Spór między dwoma stronnictwami ubiegającemi się o dziedzictwo, jest powodem, że Narvaez trzyma się jeszcze. Przyszły gabinet będzie albo katolicki, tj. Nocedal i jen. Pezuela, albo umiarkowany tj. margr. Miraflores i jen. Lerundi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Monnachium 13 września wieczór. Cesarstwo Austryaccy i krolowa Neapolitańska przyjmowani byli wieczór w dworcu kolei żelaznej przez księżnę Maksymilianową Bawarską i narzeczoną króla (prawdopodobnie jest nią księżniczka Karolina Bawarska, córka księcia Maksymiliana, a siostra Cesarzowej Jmci *Red. Cz.*). Jutro w Possenhofen Cesarz Jmć zjedzie się z królem Bawarskim.

Brema 13 września. Zapewniają niewątpliwie, że zawarty został traktat pocztowy między Prusami i Stanami Zjednoczonemi Ameryki, zaprowadzający zniżenie porto i codzienną przesyłkę listów.

Paryż 13 września wieczór. Dzisiejszy *Le Temps* dowiaduje się z Berlina, że postanowione są odwiedziny Cesarza Francuzów na dworze pruskim. Hr. Goltz miał powieść do Biarritz urzędowe zaproszenie ze strony króla Wilhelma. Panujący krajów związkowych północno-niemieckich przybyliby do Berlina równocześnie z Cesarzem Napoleonem, któremu Cesarzowa ma towarzyszyć. Czas podróży nieoznaczony.

Petersburg 13 września. Zaślubiny króla Jerzego Greckiego z W. księżniczką Olgą Konstantynowną nastąpić mają w połowie października. *Birzew. Wiedomosti* rozbierając artykuł w *Revue des deux Mondes*, utrzymują, że rząd rosyjski nigdy nie brał udziału w demonstracyach panslawistycznych.

Konstantynopol 13 września. Urzędowy dziennik *La Turquie* ogłasza akt Sułtana udzielający amnestyę tym Kandyotom, którzy po dzień 20 października broń złożą. Cudzoziemcom, którzy za broń chwycili, wolno wyspę opuścić; podobnież wychodźcy kreteńscy otrzymają wolność powrotu pod warunkiem zrzeczenia się własności. Powrót na wyspę bez zezwolenia rządu wzbroniony. Blokada ma być ściśle zachowywaną, a statki tureckie krążące po morzu wzbraniać będą przystępu do wyspy statkom z ochotnikami i amunicyą.

Kursa. Wiedeń 14 września godzina 2 po połud. Metaliki 56.90. — Pożyczka narodowa 65·50. — Losy z roku 1860 84·30. — Akcye banku 682. — Akcye kred. 183·10 Londyn 123.75. — Srebro 121.25. — Dukat 5·90.

Paryż 12 września wieczór. Renta 70·07.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	404	394
Ruble ros. za 100 rsr.	170½	165½
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83½	81½
Srebro nowe austr.	121½	119½
Dukat ważny	5 95	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 15	9 95
Listy galic. nowe z k.	80½	79¼
— — stare „	83½	82½
Oblig. indem.	69	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	216	211
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 13 wrze. (t)	złr.	c nt.
5% Metaliki	59	—
5% Pożyczka narod.	66	—
Akcye banku wied.	684	
— — kred.	183	50
Losy 5% z r. 1860	84	60
Srebro	121	50
Londyn 10 funt. szter.	123	75
Dukat pojedynczy	5	90

Wiedeń 11 wrze.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 40	52 20
— Pożyczka narod.	66 80	66 60
— Metaliki na m. k.	57 85	57 65
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	89 50	88 50
— — węgiers	70 —	69 50
— — chor. i b.	69 50	68 50
— — galicyjs.	66 50	65 75
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	63 50	63 —
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	92 60	92 40
4% Galicyjskie	79 50	78 75
5½% Węgiersk. los.	90 50	90 —
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	139 50	139 —
— — — 1854	74 —	73 75
— — — 1860	85 —	84 80
— — — 1864	76 60	76 40
— Como-Rente.	20 50	20 —
— Kredytowe	127 50	127 —
— żegl. par. na D.	86 75	85 75
— Ks. Esterhazy	119 —	117 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy	24 50	23 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 50	23 —
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Keglevich	13 50	12 —
— Rudolfa	13 50	13 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	687 —	685
Zakładu kredytowego	183 70	183 50
Żeglugi par. na Dunaju	482 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	239 —	238 80
— zachodniéj c. El.	141 —	140 50
— Pardubickiéj	125 25	124 75
— południowéj	— —	— —
— Galicyjskiéj	215 50	215 —
— Czerniow.	174 50	174 —

Kursa zagraniczne:
(3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	103 60	104 40
Augsg. 100 zł. nr	4	103 10	102 90
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	103 30	103 10
Hamb. 100 mark.	2½	91 30	91 10
Londyn 10 fun.	3	123 90	123 75
Paryż 100 frank.	3	49 10	49 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 —	16 80
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 91	5 90
— — obrączk.	5 91	5 90
Złoto *al marco*	5 89	5 88
Napoleondory	9 89½	9 88½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suwereny angielskie	12 45	12 35
Imperyały rosyjskie	10 15	10 12
Srebro	121 25	121 75
— kupony	121 75	121 25
Talary związkowe	1 82½	1 82
Pruskie bilety kas.	1 82	1 81½

Lwów 12 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 94	5 87
Półimperyał rosyjski	10 20	10 3
Rubel srebr. rosyjsk.	1 94	1 87
Talar pruski	1 84	1 81
Listy gal. b. kup. w. a.	80 45	79 55
— — m. k.	84 40	83 50
Obligi indem. b. kup.	67 25	66 13
Akc. kol. gal. b. kup.	217 --	213 50
„ „ lwow.-czer.	175 50	172 75

Warsz. 12 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 95
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	69 50	69 25
kupon „	— —	— 88 8/9
Listy likwidacyjne	58 —	57 67
kupon „	— —	1 13⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	.. —	-- —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 83	55 33
5% Pożyczka loteryjna	115 —	114 67

Wrocł. 12 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	83 1/12	82 7/12
Polskie bilety bank.	84¼	83¾
„ Listy zastaw.	58	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 13 wrześ.	żądają	płacą
Renta 3%	69 70	

Londyn 13 wrześ.	żądają	płacą
Konsole	94 11/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 6.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 6.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Od Administracyi „CZASU.“

W końcu przyszłego tygodnia wyjdzie i będzie do nabycia we wszystkich księgarniach, w osobnem odbiciu z „Czasu,“ rozprawa ogłoszona w *Revue des deux Mondes* i przełożona na polskie, pod tytułem:

KONGRES MOSKIEWSKI i panslawistyczna propaganda,

napisał **Julian Klaczko.**

Cena 50 cent.

Zapowiedziana Część I

Księgozbiorku naukowego

dla miejskich i wiejskich dzieci od lat 6 do 12,

ułożonego przez **St. Szklarskiego,** zawierająca zasady nauki: Czytania, Rysowania, Pisania i Rachowania w zarysie, wyszła w drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, i jest do nabycia po 50 centów w księgarniach *D. E. Friedleina* i *Józefa Czecha,* oraz wszystkich księgarniach miejscowych i krajowych.

Następne części: II, III i IV wyjdą w końcu b. miesiąca. (1406-1-3)

KURS WYŻSZY
Zwięzłéj Gramatyki Polskiéj

(wydanie 5te całkiem przerobione i pomnożone)

do użytku w szkołach pośrednich i kursach pedagogicznych, a w skróceniu dla IV. klasy szkół głównych, jest wszędzie do nabycia w zeszycie II. zawiérajacym **„Składnię.“**

Zeszyt zaś I. obéjmować mający naukę o głoskach, odmianach słów etc., za parę miesięcy opuści prasę. Starając się o pracy solidarność, zbytnim pospiechem nie można zbywać rzeczy tak ważnéj, jaką jest wykład języka ojczystego.

Tymczasem w niniejszym roku przejścia zwolennicy méj nauki po szkołach biorą naprzód Składnię, co się wcale nie sprzeciwia zasadom pedagogicznym; wszakże nawet w Niemczech po różnych szkołach naukę języka ojczystego z planu zaczynają od składni.

Cenę 80 kr. nabywca książki płaci za oba zeszyty naraz, a zeszyt I. za okazaniem tylnéj okładki odbierze potym już bezpłatnie od tego, komu cenę złożył. (1360)

Henryk Suchecki.

Nakładem

S. Orgelbranda

Księgarza w Warszawie,

wydany został:

Nowy Słownik podręczny łacińsko-polski,

opracowany podług najlepszych źródeł przez **Łukasza Koncewicza.**

Druk ścisły w 16ce większej, objętość stronnic 950.

Cena rs. 2 kop. 25.

Autor w przedmowie swojej do tego Słownika tak mówi: „Pragnąc przyjść w pomoc uczącej się młodzieży, gdy wyczerpane są w księgarniach zapasy Słowników podręcznych łacińsko-polskich, zająłem się ułożeniem takiego Słownika, i ten obecnie przedstawiam. Rozliczne odcienie znaczeń wyrazów starałem się wyjaśnić przytoczeniem przykładów, odróżniając wyrażenia poetyczne od prozaicznych, właściwe od przenośnych; nie wymieniałem zaś ani pisarzów, ani dzieł, z których te przykłady są wzięte, aby przez to nie powiększyć objętości dzieła, a tem samem utrzymać je przy cenie dostępniejszej. Znawcy z łatwością dostrzegą, że przykłady te czerpane są głównie z autorów pierwszorzędnych. Nie pominąłem także autorów późniejszych, tam mianowicie, gdzie trzeba było wskazać różnicę zachodzącą między nimi, a wzorowymi pisarzami co do użycia niektórych wyrazów.“ Te słowa wymownie przekonywają o sumiennej pracy, którą też jako taką do użytku młodzieży polecić możemy. (1542)

Zgubiony Paszport.

Między Jarosławiem a Krakowem, na kolei żelaznej, zgubiony został Pugilares, a w nim: *złr.* około 40 i Paszport rosyjski. Kto znalazł, jeżeli sobie życzy, niech raczy zatrzymać dla siebie znalezione pieniądze; ale uprasza się usilnie o odesłanie Paszportu pocztą na koszt do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (1405-1-3)T

Z dniem 1 Października t. r., otwieramy w Skierniewicach w Królestwie Polskiem (na stacyi krzyżujących się pociągów kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgowskiej), za poprzedniem zezwoleniem cesarsko-rosyjskich Władz tutejszych, (1553 1-3)T

Dom handlowo-komisowo-ekspedycyjny,

w połączeniu z Biórem Informacyjnem i pośredniczącem, pod firmą:

Ludwik Zingler i Edwin Lody.

Reflektujący, którzyby z nami w bliższe stosunki handlowe wstąpić zamierzali, raczą się już teraz zgłosić listownie pod firmą naszą w Skierniewicach.

Obwieszczenie.

L. 3596.

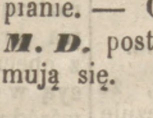
Podaje się do wiadomości, że wykład w Wielickiej prowizorycznej Szkole górniczej, z dniem 1 Października r. b. rozpoczęty i, stósownie do rozporządzenia wysokiego c.k. Ministerstwa skarbu z dnia 11 Sierpnia 1865 do L. 38,706, tylko na pierwszy kurs szkoły górniczej ograniczonym będzie. Z tej więc przyczyny tym razem na kurs przygotowawczy nikt przyjętym być nie może.

Do pierwszego kursu tejże szkoły, w której się nauka bezpłatnie udziela, tylko górnicy przyjmowani będą, którzy 18 lat liczą, do kategoryi żelazem pracujących (Lehrhäuer) należą, najmniej 4tą klasę szkół ludowych ukończyli, egzamin z rachunków (czterech działań rachunkowych) i zadań pisemnych w sposób zadowalniający złożą, i których pilność, pojęcie, tudzież moralność, pomyślny postępek rokować pozwolą. Własnoręcznie pisane i należycie poparte prośby, mają być do c. k. Dyrekcyi Szkoły górniczej w Wieliczce podane. Tak obcy rządowi, jako i prywatni robotnicy, podczas uczęszczania do szkoły, zatrudnienie za zapłatą, bez żadnego jednak innego roszczenia, otrzymają. (1546-2-3)

Z c. k. Dyrekcyi Szkoły górniczej w Wieliczce, dnia 2 Września 1867.

Poszukuje się

w ziemię Sanocką na wieś **Nauczycielki** do dwóch panienek, którąby umiała język polski, francuski i niemiecki, niemniej udzielać muzyki na fortepianie. — Odezwy frankowane pod lit. **M. D.** poste restante Niewistka przyjmują się. (1367-2)



Powóz lekki, półkryty fabryki berlińskiej, jedno- lub dwukonny, mało używany, jedynie z powodu wyjazdu jest do sprzedania za bardzo przystępną cenę.

Bliższa wiadomość w Handlu Nafty przy ulicy Floryańskiej Nr. 362. (1401-2-3)

Dwóch młodych ludzi,

kawalerów, rodem Prusaków, biegłych w zawodzie gospodarczym — poszukuje umieszczenia w Galicyi. — Bliższa wiadomość listownie pod literami **A. I.** w Königshütte, na Szlązku pruskim. (1404-2-3)T



Szczególnie dobre i tanie Zegarki. Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKÓW M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz 6.“

„Aussenseite de Zwettlhofes,“ nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika.

Do każdego zregulowanego zegarka, dodawany będzie list poręczający; — Zegarki nieobciągane o 2 złr. taniej.

Wszystkie zegarki opatrzone są znakiem prawdziwości ck. Urzędu próbierczego w Wiedniu.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach	. . od 10—12	zł.
dto z brzegiem złotym i kopertą odskakującą	. . . . . „ 13—14	„
dto damskie	. . . . . „ 13—18	„
dto cylindr. o 8 kamieniach	. „ 16—17	„
dto z podwójną kopertą	. . „ 15—17	„
dto ze szkiełkiem kryształow.	„ 15—17	„
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach	. . . . . „ 16—19	„
dto z podwójną kopertą	. . . „ 19—23	„
dto angielskie z podwójną kop.	„ 19—25	„
dto dla panów wojskowych, z podw. kopertą	. . . „ 24—26	„
dto Remontoirs, lepsze, do nakręcania przy uszku	. . „ 28—30	„
dlo dto z podw. kopertą	„ 35—40	„
Złote cylindrowe, (złoto N 3), na 8 kamieniach	. . . . . . „ 30—33	„
dto ze złotą kapslą	. . . . . „ 37—40	„
dto damskie na 4 i 8 kamien.	„ 27—30	„
dto „ emaliowane	. . . „ 34—36	„
dto „ ze złotą kapslą	. „ 36—40	„
dto „ emaliowane z dyamentami	. . . . „ 45—48	„
dto „ ze szkiełk. kryszt.	„ 42—45	„
dto „ z podw. kopertą na 8 kamieniach.	„ 45-48	„
dto „ emaliowane z dyamentami	. . . . „ 58 65	„
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach	. . . . . . „ 40—44	„
dto lepsze z kapslą złotą.	. . „ 50—60	„
dto z podwójną kopertą	. . „ 55—58	„
dto z kapslą złotą po zlr. 65, 70, 80, 90, 100, do	. . . „ 120	„
dto ze szkiełkiem kryształowem i kapslą złotą	. . . „ 60—75	„
dto damskie	. . . . „ 45—48	„
dto „ ze szkłem kryształ.	„ 56-60	„
dto „ z podwójną kopertą	„ 54-56	„
dto „ Remontoirs	. . 70, 80, 90, 100	„
dto „ „ z podwójną kopertą	. . 110, 120, 150	„
Budziki po 5 złr., ze zegarem	 7	„

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co dzień do nakręcania . . . . . złr.	9, 10, 11,
co 8 dni do nakręcania . . . . złr.	16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godz. złr.	30, 33, 35,
dto dto kwadranse złr.	48, 50. 55,
co miesiąc do nakręcania złr.	28, 30, 32,

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50. Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamówienia zamiejscowe wypełniają się najpunktualniéj, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub pobraniem takowej pocztą. Niedogodne mogą być zamienione. (1388-6-12)

Zegarki złote i srebrne przyjmuję po najwyższych cenach w zamian.

M. Herz,

Zegarmistrz w WIEDNIU. Stefansplatz 6.

Do Rodziców,
którym zależy na wychowaniu swych dzieci!

Zajęcia domowe i publiczne nie zawsze dozwalają rodzicom kierować wychowaniem swych dzieci tak, jakby tego sami pragnęli — trzeba więc koniecznie pomocy z innej strony. Pomocą tą jest szkoła: atoli nauczyciel mający kilkudziesięciu uczni pod swoim dozorem, nie może dokładnie uważać na każde z powierzonych sobie dzieci. Jak widzimy pomoc, jaką daje szkoła, nie zupełnie wystarcza, trzeba jej na innej poszukać drodze. Tą drogą jest książka nauczająca dziecię, jak ma postępować, by wyrosło na pociechę rodzicom i pożytek kraju. Taka to książka, której arkusz jeden wychodzi co tydzień z ładnemi rycinkami, jest nowe pismo czasowe wychodzące we Lwowie pod tytułem:

„OPIEKUN POLSKICH DZIECI“

Celem tego pisma jest kształcić serce i umysł dzieci na podstawie religijnej i narodowej. To też rodzice, którym zależy na tem, by dzieci ich wyrosły w duchu religijnym na dobrych synów ojczyzny, niewątpliwie na pismo dla swych dziatek zechcą zaambonować.

Nader nizka cena, bo tylko 1 złr. 50 kr. na pół roku, pozwala i mniej zamożnym a o wychowanie swych dzieci dbałym rodzicom pismo to zapisać.

Prenumeraty przyjmują wszystkie urzęda pocztowe i każdego czasu za przekazem takowej do administracyi, za odebraniem której wyszłe dotąd numera odwrotną pocztą zostaną przesłane. (1549-1-3)T

Do sprzedania lub wydzierżawienia

Drukarnia żydowska,

z zupełnie nowemi, wcale nieużywanemi czcionkami i prasą pospieszną.

Bliższych szczegów udziela p. **A. Szebesta** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, pod 107. (1556)

Zakład techniczny Mittweidy

(przy Szemnic w Saksonii).

Techniczny Zakład naukowy w połączeniu z warsztatem maszyn. Teoretyczne i praktyczne kształcenie się w ogólnym zawodzie inżynieryi cywilnej i budowy maszyn. Początek zimowego kursu **15go Października r. b.** Przygotowanie do dobrowolnego egzaminu.

Bliższych szczegółów najchętniej udziela **Dyrekcya.**

(1531) **C. Weitzel,** inżynier.

Skład HERBATY
Ksawerego Górskiego we Lwowie,

przy Placu Katedralnym pod L. 31,

otrzymał zupełnie nowe gatunki

czarnej i żółtej Herbaty,

której można dostać po 3, 4 i 6 złr. za funt.

Wszelkie obstalunki uskutecznia natychmiast, — biorącym większą ilość odstępuje się stósowna zniżka. (1547-1-8)T

Dla cierpiących na rupturę.

(Wyciągi z listów do Gottlieba Sterzeneggera w Herisau)

Kanton Appenzell w Szwajcaryi.

Od dwóch lat cierpiałem na podwójną Rupturę, sprawiającą mi niekiedy niesłychane bóle. Dwa słoiki przedziwnej pańskiej maści rupturowej, które dnia 10 Stycznia od Pana otrzymałem, działały przewybornie, dzisiaj nie czuję żadnych bólów i Ruptury zupełnie nie spostrzegam. Zdaje mi się jakobym był nowonarodzonym. Upraszam jednak o nadesłanie mi jeszcze dwóch słoików, chciałbym bowiem kuracyę do końca doprowadzić.

Treptow nad Regą, Pomerania dnia 27 Lutego 1867.

C. G. Terminator piekarski.

Z uciechą chwytam za pióro i donoszę Panu, że Bogu dzięki, przez użycie pańskiej maści, uleczyłeś mię z 16 letnich cierpień. Tysiączne za to składam Ci podziękowania. Bóg i Niebo niech Ci ześlą błogosławieństwo, na które sprawiedliwie zasłużyłeś. Gdybym mógł wszystkim cierpiącym, na tę chorobę, donieść o skuteczności tej maści, której u pana Sterzeneggera dostać można, niezawodniebym to uczynił. (1283-5-7) T

Constanz dnia 29 Czerwca 1867. **F. H.**

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niniejszem upraszam uprzejmie, o nadesłanie mi powtórnie dla moich Pacyentów 7 słoików pańskiej przewybornej maści rupturowej i to słabszej 2, a mocniejszej 5 słoików. Dotychczas otrzymana od pana ilość, niespodziewanie pomyślny przyniosła skutek, przez co ciérpiącej ludzkości podałeś pan środek nietylko ze wszystkich teoryj szydzący, ale także zobowiązujący chorych na rupturę współbliźnich, do składania panu wyrazów dziękczynienia i błogosławieństwa.

Steudnitz-Siegendorf, okrąg Haynau, w Szląsku pruskim, dnia 31 Lipca 1867.

Dr Kraudt,

Wyborna ta maść rupturowa, niezawierająca żadnych szkodliwych w sobie pierwiastków, naciera się zupełnie pojedyńczo rano i wieczór. Leczenie odbywa się bez najmniejszych przykrości i bez sprowadzenia zapalenia. Można ją jedynie sprowadzić w słoikach po Złr. 3 c. 20 w. a. lub Tal 1 srg. 20 przez Panów:

Wiktora Redyka, aptekarza „pod Barankiem“ w Krakowie.
S. Ruckera, aptekarza we Lwowie. (1442)
F. Formagyj, aptekarza w Peszcie.
Józefa Weissa, zu Mohrenapotheke 444 unter den Tuchlauben) w Wiedniu.

OSTRZEŻENIE!!

Przeszło od 35 lat cieszy się największem zaufaniem przez swoje szczególne własności, znany zaszczytnie

Franciszka Fernolendta

Wiedeński Szwarc na buty — bez witryoleju,

z powodu jednak przyznanej właśnie temuż artykułowi tak w kraju jak zagranicą wyższości, znaleźli się niektórzy ludzie złej woli (jak n. p. mój były Buchalter, podający się za siostrzeńca Fr. Fernolendta), który powziąwszy myśl cudzemi odziewać się piórami, pod nazwą „Szwarc Wiedeński“ z winietami naśladowanemi rozpowszechnia bardzo nędzny wyrób.

W skutek czego ja

STEFAN FERNOLENDT,

podaję niniejszem do wiadomości, że tylko ja, prowadzący jeszcze za życia mego ś. p. stryja przez lat 22 cały zarząd fabryczny, jedynym i prawowitym spadkobiercą. Firmy mego ś. p, stryja Franciszka Fernolendta zostałem, i że tylko ja sam wyłącznie jestem w posiadłości tej drogocennej tajemnicy wyrabiania tego wybornego Szwarcu Wiedeńskiego, nigdy niewysychającego, nadto mogącego być obok swej dobroci, 4ry do 5ciu lat w ciągłej świeżości i miękkości utrzymanym.

Przestrzegam przeto najusilniej Szanowną Publiczność i Panów kupców, aby się takim fuszerom mającym zły i na skórę szkodliwy wyrób, oszukiwać niedozwalali.

Moja sądownie zaprotokółowana firma jest następująca

(1311-10-12 Vormals **Franz** jetzt **Stefan Fernolendt.**

Fabryka: „Wien, Landstrasse, Hauptstrasse, Nr. 74.“ —Skład fabryczny: dawniej na Grünangergasse, N. 8, dzisiaj jest na: Stadt, Schullerstrasse N. 21.

Wiedeń 1 Sierpnia 1867. ***Stefan Fernolendt.***

Rodzice dla młodzieży szkolnej troskliwą opiekę i staranną baczność na ich prowadzenie— znajdą przy ulicy Grodzkiej pod L. 53 III piętro; — na zapytanie frankowane **O. K.** bezzwłoczna nastąpi odpowiedź.

Lekcye muzyki, gimnastyki, języka francuskiego, korepetycy i t. d., za osobnem wynagrodzeniem, pod przewodnictwem w sztuce biegłych, udzielane będą. (1402-1-4)T

Cztery Młocarnie

na sposób petersburski, do sprzedania, na wypłatę częściową, pod L. 180 przy ulicy Wiślnej naprzeciw kościoła grecko-katolickiego, (1353-1-4)T

M. Kowalski.



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznéj w wieku krytycznego przejścia** itp., w ogóle przeciw **wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.** (1232-7-25)

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Polski.

Dostać można w Krakowie w Aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka.*

ELIXIR uleczający ból zębów jedną kroplą stanowczo i na zawsze 75 cent.; oraz **Proszek roślinny** do czyszczenia **zębów,** utrzymujący dziąsła w stanie zdrowia, tylko 65 cent., wynalazku Dra ***Aleksandra Slaskiego,*** lekarza Med. Chirur. i Akuszeryi z Wydziału paryzkiego. Srodki znane już dokładnie ze swej skuteczności, utrzymują: w Krakowie pp. **J. Jahn** i **F. Górecki** kupcy — we Lwowie pp. *F. W. Królikowski, F. Ehrlich* kupcy i *K. Dworski* Ręk. — w Pradze p. *I. Fürst* apt. — w Rzeszowie p. *Ferd. Schaitter*— w Bochni p. *A. Faliszewski* — w Kołomyi p. *K. Laden* — w Brzeżanach p. *I. Margulies* — w Czerniowcach p. *Ig. Sznirch* — w Wadowicach p. *Górecki* — w Przemyślu p. *I. Gajdeczka* — w Tarnowie p. *Wielogórski.* (1355)

Hôtel de France
w Dreznie.

Hotel ten, który od wielu lat starał się swą dobrą opinię nietylko utrzymywać, ale i powiększać, poleca się łaskawej pamięci szanownych podróżujących.

(647-17)T **Baumann i Fiebiger.**

PIGUŁKI P. HOGG.

1. Pigułki z *ukwaszonej pepsiny* przeciw *słabościom gastralgicznym, dyspepsji* i w ogóle przeciw niemożności lub trudności trawienia.

2. Pigułki Hogg'a z *pepsiny* w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw *bladaczkom wszelkiego rodzaju,* jak również słabościom z niedostatku krwi pochodzącym (*upławom, bladości cery, brakowi regularności*); służą one również dla *wzmocnienia wątłych i delikatnych temperamentów.*

3. Pigułki Hogg'a z *pepsiny* w połączeniu z *jodanem żelazistym,* niepodlegającym rozkładowi przeciw słabościom *skrofulicznym, lymfatycznym, suchotom, słabej konstytucji, wycieńczeniu i osłabieniu całego organizmu.*

Te trzy preparata sprzedają się we flakonach i półflakonach trójściennego kształtu, których prawdziwości rękojmią jest pieczęć i podpis: *Th. Paul Hogg* aptekarz i chemik przy ulicy Castiglione 2, w Paryżu. (1234-2-12)

Bardzo ważne dla każdego gospodarstwa!

C. k. wyłącznie uprzyw. przez Wydział medyczny w Wiedniu wypróbowana i za dobrą i zdrową uznana

najnowsza patentowana Kawa,

nastręcza rzadką korzyść, że z 1go łuta tejże otrzymuje się 6 filiżanek smacznej kawy.

Jeden łut kosztuje tylko 1 centa.

Dostać można w Krakowie, w mieście u Panów M. Jawornickiego, S. Zaczyńskiego, Jana Nagla, J. F. Fischera, Adama Krywulta, Stanisława Feintucha, G. M. Goebla i Synów, Józefa Goebla (Syna), J. Kosza, J. K. Kaczmarskiego, Hermana Fritscha, Jana Miklitscha, Jana Janigi, Hugona Artla. M. Zawiły, J. Federowicza: na Stradomiu u P. L. Thorna; na Kazimierzu u R. L. Horowitza. (1251-7-12)

C. Stein i Spółka w Wiedniu, Riemerstrasse Nr. 17.

Ważne dla cierpiących na uszy!

Do Pana **I. Pserhofera,** Aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring.

Te dwie flaszki Akustikon (Essencyi na ból uszów), które od pana otrzymałem, tak szczególną oddały mi usługę, że składając panu za ten wyborny środek moje szczególne podziękowanie, upraszam zarazem o łaskawe spiészne nadesłanie jeszcze jednej flaszki, na co 1 złr. 10 cent. dołączam. Cierpiąc na bliską głuchocie tępość słuchu, używałem rozmaitych przez doktorów przepisywanych lekarstw, które jednak żadnego skutku nie sprawiły, gdy przeciwnie 2 flaszeczki pańskiego **Akustikonu** w przeciągu czterech tygodni słuch mi przywróciły, a nieznośny i ciągły szum w uszach tak dalece usunęły, że spodziewam się, iż po użyciu jeszcze jednej flaszeczki zupełnie go się pozbędę. Cieszy mnie bardzo, że pański środek tak ogólnego doznał rozpowszechnienia.

Z uszanowaniem

Gablonz n. R. dnia 5 Maja 1866. ***Franciszek Carlsohn.***

Ważne dla cierpiących na włosy!

Tak mnie jak i mojej żonie przez długi przeciąg czasu, nie wiem czy w skutek łupieżu czy też częstego bólu głowy, tak włosy wypadały, żeśmy już przewidywali się łysemi; to jednak z pewnością powiedzieć mogę, że po krótkiem używaniu pańskiej c. k. wyłącznie uprzywil. **Pomady Tanochinin,** tak łupież jak i ból głowy zniknęły, a włosy zupełnie wypadać przestały. Za co czuję się zobowiązany moje serdeczne dzięki panu publicznie złożyć i jestem gotów każdemu ustnie to powtórzyć, co tu napisałem.

Z uszanowaniem

Jan Fischer, pieczętarz i rytownik herbów w Wiedniu.

Jeden słoik kosztuje 2 złr. w. a., z przesyłką poczt. o 10 ct. więcej.

Główny Skład wysyłkowy u **Ignacego Pserhofera,** aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring Nr. 165. (1389-4-6)T

Sprowadzić można przez pana **J. Jahna** w Krakowie.

KONCERT PATTI

pod kierunkiem pana Ullmana, dyrektora opery w Nowym Joku.

W Poniedziałek dnia 16 Września 1867,

Pierwszy koncert Patti

w Teatrze Krakowskim, wieczorem o gdzinie 7éj.

Carlotta Patti,

Juliusz Lefort,

pierwszy śpiewak wielkich paryskich koncertów;

Rudolf Willmers,

c. k. pianista nadworny;

L. Auer,

Dyrektor muzyki i solo-skrzypek największych londyńskich koncertów;

D. Popper,

Dyrektor muzyki;

wystąpią wszyscy razem tego samego wieczora.

Każda zatem sztuka bogatego programu, przypadnie pierwszo-rzędnemu artyście. — Za szczególniejszą przyjemność poczytuje sobie p. Ullman, iż może się poszczycić pozyskaniem dla swoich koncertów sławnego śpiewaka Juliusza Leforta z Paryża, jak również znakomitego wirtuoza na skrzypcach L. Auera z Londynu, i że w ten sposób nastręcza się szanownej Publiczności sposobność usłyszenia tego wspaniałego grona, składającego się z pięciu pierwszo-rzędnych artystów, ak: Carlotty Patti, Juliusza Leforta z Paryża, Rudolfa Willmersa, L. Auera i D. Poppera.

PROGRAM: 1. Wielka Sonata (fortepian i skrzypce), Kreutzerowi ofiarowana, (Bethowena wykonana przez R. Willmersa i L. Auera. — 2. Arya z „Lunatyczki“ (Belliniego), przez Carlottę Patti. 3. Solo na wiolonczellę (Poppera) przez Poppera.—4. Le Vallon (Gounod) przez Juliusza Leforta. — 5) Polonaise brillante (Vieux-temps), przez L. Auera. — 6) Karnawał Wenecki (kompozycya na skrzypce Paganiniego), odśpiewany przez Carlottę Patti. — 7. a) Przejażdżka gondolą, (Barcarola); b) Leć ptaszku, leć! (Willmersa), przez Rudolfa Willmersa.— 8. Śmiech (Aubera) przez Carlottę Patti. 9. Caprice (Paganiniego) przez L. Auera. — 10. Pieśń francuska, odśpiewana przez Juliusza Leforta. — Fortepiana koncertowe są z fabryki Bösendorfera. (1373-9-)

Cena miejsc: Loża parterowa i 1go piętra złr. 20 — Loża 2go piętra złr. 15— Miejsce numerowane na parterze złr. 3·50 — Miejsce numerowane w orkiestrze złr. 3·50 — Miejsce numerowane na scenie złr. 3·50— Miejsce numerowane na Balkonie złr. 2— Wstęp na parter złr. 1·50— Wstęp na balkon złr. 1 — Wstęp na galeryę 60. — Sprzedaż biletów na pierwszy koncert rozpocznie się w Poniedziełek 9go Września; na drugi, od Wtorku dnia 10 Września, codziennie w Księgarni **Juliusza Wildta,** przy ulicy Grodzkiej, a w dnie koncertu wieczorem przy kasie teatralnej.

We Wtorek dnia 17 Września 1867

drugi i nieodwołalnie ostatni Koncert Patti

z zupełnie zmienionym Programem.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ **W. Kirchmayera.**

Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*